Opłata pocztowa uiszczona gotówką



Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, UL. MATEJKI 11 a
SKRYTKA POCZTOWA 125 KONTO P. K. O. Nr. 408.606

Rok V Tarnów, dnia 1 grudnia 1936 r. Nr 12

Prenumerata w kraju wynosi: Rocznie 4 zł, półrocznie 2.50 zł, kwartalnie 1.50 zł, numer pojedynczy 50 gr. — Prenumerata roczna na Amerykę 2 dol., na Francję 40 fr, na Czechosłowację 32 koron cz., na Niemcy 6 marek.



Rok V Tarnów, dnia 1 grudnia 1936 r. Nr 12

DZIAŁ SADOWNICZY

Prof. E. JANKOWSKI

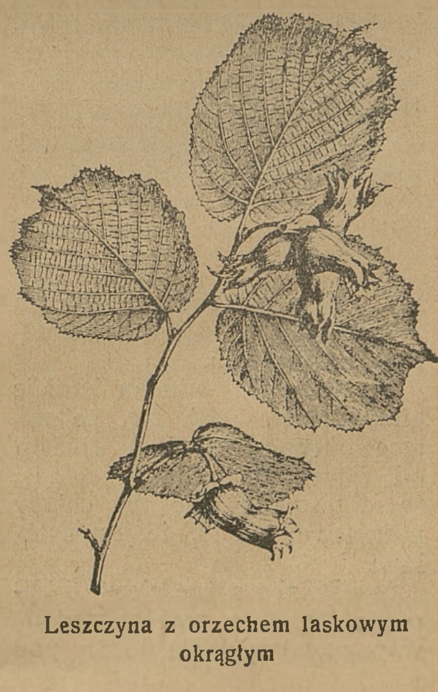
Kilka słów o orzechach laskowych

Jest faktem łatwym do stwierdzenia, że leszczyna rośnie dziko w lasach naszych, nawet w zwarciu. W lasach Opolszczyzny np. tyle jej było, jako podszycię, że wyrabiano z niej w dużej ilości obręcze. W niektórych lasach jest to niby chwast, trudny do wytępienia.

Nie udaje się ona w piaskach, ani ziemiach mokrych, ale dobrze rośnie w rędzinach, nawet płytszych i wszelkich innych ziemiach pożywnych, na stokach nawet b. pochyłych wzgórz i górek, doskonale w wąwozach i jarach, o ile tam słońce zagląda, choćby przez część dnia.

Orzechy laskowe już sformowane, ale jeszcze miękkie, są przysmakiem, a dojrzałe pożywnym, oleistym i białkowym pokarmem, poszukiwanym zwłaszcza przez jaroszów. Tu i ówdzie nawet w osadach chłopskich można zobaczyć kilkanaście leszczyn dzikich, z których dzieci i starsi obierają smaczne orzeszki.

Ale w ogóle orzeszników sadzonych z umysłu, prawie nie



Leszczyna z orzechem laskowym okrągłym

posiadamy, więc też dużo nabywamy orzechów z obcych krajów. Dość powszechne jest narzekanie tych, którzy leszczynę sadzili, że rzadko kiedy obradza. Powodem tego jest, że bazie męskie (pręcikowe) są już na jesieni utworzone i często przemarzają bądź to w zimie, bądź wczesną wiosną. Na to w różnych krajach radzą sobie, sadząc nie jedną, lecz kilka odmian. Jakie z nich są odporniejsze, nikt u nas nie wie, bo ten przedmiot jest dotąd w zupełnym zaniedbaniu.

Wyborowych odmian istnieje kilkadziesiąt. Zdaje się, że mające okrywę (zawijkę) dłuższą od ziarna zwane „brodatymi", są odpowiedniejsze na chłody w kwiecie, ale to nie jest ustalone.

Ma Polska różne ziemie i klimaty; ma dużo wzgórz i parowów, nadających się dobrze pod leszczynę. Orzechy laskowe szlachetne, jak się przekonałem z małej plantacji, znajdują pokup łatwy. Za miękkie jeszcze owoce płacono przed wojną po zł 1·50 za kg i drożej nawet. Zatem krzew zajmujący co najwyżej 8 m ziemi dawał dochodu 10 zł i więcej, gdy obrodził. Sądzę, że przedmiot ten wart jest pilniejszego, niż dotąd zajęcia się nim.

Tylko stacje badawcze mogą tę dość ważną sprawę skierować na dobre tory i doszedłszy, które odmiany i w jakich *naszych* warunkach są godne polecenia do szerszej hodowli, ustanowić, jak dojść do celu.



Widok na wzorową plantację orzecha laskowego

A tym celem jest zaopatrzenie kraju w orzechy laskowe, których potrzebuje i za pieniądze, których mamy ciągle tak mało, kupuje u obcych.

Ponieważ najwięcej leszczyny

dostarczają kraje Bałkanu i inne cieplejszego klimatu, może się okazać, że i u nas warto hodować te krzewy z korzyścią materialną, tylko w ciepłych okolicach Polski.

Prof. E. JANKOWSKI

Salisbura

**!† IX — X. †*)

Otrzymał ją V. Mons w początku z. w., bo już w r. 1818 posłał jej zrazy Diel'owi, który ją opisał jako *Salisbury*, na cześć lorda S. Ale w Belgii była znana jako *Princesse Marianne* (niem. *Prinzessin Marianne*). U nas ją spolszczono, a już w końcu w. 19-go była bardzo rozpowszechniona, zrazu w okolicach Warszawy, a potem i w znacznej części Polski stała się bardzo popularną.

Dobra to gruszka, ale nie można jej sadzić dużo, bo ma tę wielką wadę, że nagle przejrzewa, a wtedy mącznieje, ulęga się i dostaje plam. Jedyna na to rada, zbierać stopniowo, co tydzień od połowy sierpnia i pozbywać się jej, jak tylko żółknąć zacznie. Właściwa pora zbioru połowa, a w lata chłodne koniec września. W chłodzie daje się przechować do końca października.

Kształt i wielkość. Gruszkowata, nieforemnie wzdęta ku kielichowi, niekiedy butelkowej formy, z powierzchnią powyginaną mniej lub więcej. Średnia, ale na młodych drzewach i w żyznej ziemi dość duża, bo do 3 cm (i więcej) średnicy i 3,5 cm długości. Małe są też smaczne, ale korzystniej jest nadmiar obrywać, gdy są jeszcze drobne.

Kielich o twardych działkach, wełną lekko okrytych, otwarty. Otaczają go drobne fałdy mięsne.

Ogonek dość długi, niezbyt gruby, jakby wetknięty w gruszkę, często u nasady mięsista wyniosłość. Barwy jasno-brunatnej lub brązowy.

Skórka cienka, dość lśniąca, od rdzy nieco chropawa, w dojrzeniu cytrynowo-żółta, z obfitą zwykle rdzą, rozrzuconą po owocu, jasno-brązową lub cynamonowej barwy. Rumieńca trzeba się raczej domyslać. Punkty drobne, szarawe.

Mięso barwy kremowej miękkie, soczyste, winkowate, bardzo smaczne, z posmakiem cynamonowym, swoistym.

Gniazdo ledwo widoczne, z osią zwykle pełną, komory dość duże, ziarnka wykształcone. W porę zjedzona jest wyborna.

Drzewo rośnie dość bujnie, wyrasta wielkie, o szeroko stożkowej koronie. Charakterystyczne dla Salisbury jest, że daje liczne gałązki prawie pionowe, a te potem wyginają się połąkowato i okrywają obficie owocami. Liście ma lśniące, podłużnie jajowate. Pąki kwiatowe zaostrzone. Pędy są żółto-brązowe od strony słońca czerwonawe.

Zawiązuje łatwo. Rodzi dużo. Drzewa 40 letnie wydają 300 do 400 kg gruszek. Na mrozy odporna, uległa jednak zimie z 1929 r., oprócz młodszych okazów. Udaje się w ziemiach gruszowych, ale również i w piaskach o żyznym podłożu. Na madach wyrastają olbrzymie drzewa.

*) Dwie gwiazdki, wykrzyknik i krzyżyk oznaczają, że owoc Salisbury jest dobrym owocem stołowym i kuchennym.

HENRYK RUMUN, Katowice

Przyczyny przemarzania drzew owocowych

Od katastrofalnej zimy 1928/9 minęło zaledwie 9 lat, a świat ogrodniczy — przede wszystkim zaś właściciele sadów i szkółek drzew owocowych, zanotowali kilkakrotnie nowe szkody mrozowe.

Dosyć duże szkody wyrządziły mrozy w zimie 1933/34 zarówno w szkółkach jak i sadach – na wiosnę 1935 stwierdziłem takie same uszkodzenia, chociaż na mniejszą nieco skalę, a tu znowu słychać zewsząd głosy, że zima z 1935/36 spowodowała wielkie szkody, niszcząc przede wszystkim pączki kwiatowe i liściowe, a nawet i całe drzewa.

Niewiele pomaga podwójne szczepienie, które miało zabezpieczyć nasze sady przed inwazją mrozów. Przeciwnie słychać coraz to więcej głosów, że zabieg ten nie daje zbyt wielkiej gwarancji, co w wielu wypadkach mogłem osobiście stwierdzić. Z pewnością upłynie jeszcze sporo czasu nim sadownictwo polskie zdoła wyszukać odmiany drzew zupełnie odporne na mrozy. Tymczasem musimy sadzić drzewa takie, jakie uważamy za najlepsze i zalecane przez Zjazdy Pomologiczne.

Przeglądając systematycznie głosy pochodzące z różnych części kraju i różnych źródeł, wyrobiłem sobie zdanie, że kwestia odmian odpornych na mrozy nie została jeszcze definitywnie rozwiązana, a zdania są bardzo rozbieżne. Wystarczy czytać relacje poświęcone temu zagadnieniu, ażeby przekonać się o słuszności tego zdania. Dalsze poszukiwania i doświadczenia uważam za najpewniejszą drogę, która doprowadzi do pomyślnego osiągnięcia celu. Ale czy nie rozporządzamy jakimi środkami, któreby zapobiegały klęskom i zwiększały naturalną odporność drzew na działanie mrozów? Ponieważ z tytułu mojego stanowiska i zamiłowania do drzew owocowych przypadło mi w udziale wiele w tym kierunku pracować, chciałbym podzielić się mojemi w tej kwestii spostrzeżeniami.

Zresztą muszę na wstępie zaznaczyć, że nie poruszę nic specjalnie nowego – ale zwrócę tylko uwagę na pewne czynniki i przyczyny, które potęgują klęski, a którym łatwo jest zaradzić.

Na odporność drzew owocowych, pomijając fizjologiczne własności różnych odmian, wpływają następujące czynniki:

1) Stopień wilgotności ziemi. Zauważyłem w praktyce, że nadmierna wilgoć spowodowana złą przepuszczalnością gleby wpływa ujemnie na odporność drzew owocowych.

2) Poziom wody zaskórnej, wywiera decydujący wpływ na odporność i zdrowotność drzew owocowych. Maksymalny dopuszczalny poziom wody zaskórnej powinien wynosić dla grusz, czereśni, jabłoni, brzoskwiń i moreli 150—180 cm, a dla śliw i wiśni 100—120 cm. niżej powierzchni ziemi.

3) Jakość gleby i podglebia. Szczególnie niebezpieczne są gleby: a) głębokie torfy, b) ziemie o dużej zawartości czynnego wapna, c) ziemie zawierające rudę. Na te pierwsze 3 czynniki trzeba zwracać dużą uwagę specjalnie przy zakładaniu większych

sadów handlowych. Złe warunki gleby i wilgoci wpływają ujemnie na zdrowotność drzew a co zatem idzie na słabą odporność drzew na mrozy.

4) Prawidłowe nawożenie. Stwierdziłem, że złe nawożenie jest jedną z głównych przyczyn zmniejszających zarówno odporność drzew na mrozy i choroby jak i plenność drzewa. Nie ma już kwestii i każdy to rozumie, że buraki, ziemniaki i inne kultury potrzebują specjalnego nawożenia, tylko dla drzew owocowych zasady tej nie chcemy ani uznać ani stosować. Drzewa owocowe są nawożone albo niedostatecznie albo bardzo jednostronnie. Przede wszystkim cierpią najczęściej na głód pokarmów potasowych i wapna, a to bardzo przyczynia się do zmniejszenia odporności drzewa.

5) Pielęgnacja drzew. Mogę stwierdzić na licznych przykładach, że conajmniej 50% drzew ginie i choruje z powodu braku pielęgnacji. Możnaby powiedzieć bez przesady, że kochamy drzewa, czujemy potrzebę sadzenia drzew owocowych, ale nie pielęgnujemy drzew. Z powyższego wypływa wniosek, że niezależnie od starań zmierzających do wyszukiwania najbardziej odpornych odmian drzew owocowych, należy jeszcze stosować inne środki, któreby odporność naszych drzew zwiększały. Niektóre środki są nawet bardzo łatwe i tanie do przeprowadzenia.

Że tak jest podam kilka przykładów.

W roku 1923 i 1924 wysadziłem w moim ogrodzie około 80 drzew w różnych gatunkach i odmianach.

W roku 1925 będąc w szkółkach Instytutu Naukowego w Puławach kupiłem 6 szt. dzikich grusz zaoczkowanych na przewodnią odmianę Sacharnaja i inną jeszcze jakąś odmianę, której nazwy dokładnie nie pamiętam. Drzewka te również wsadziłem do ogrodu. Ponieważ były to jednoroczne okulanty zaszczepiłem je w koronie dopiero na wiosnę 1927 r. Były to jedyne drzewka szczepione na przewodniej w moim ogrodzie i miały mi służyć do obserwacji. Lata biegły, a drzewa rozwijały się bardzo dobrze.

Moja metoda pielęgnacji drzew (oprócz racjonalnego cięcia i nawożenia) polega na dwukrotnym, a w razie koniecznej potrzeby nawet 3-krotnym bieleniu całych drzew. Pierwszy raz bielę w grudniu, drugi raz z końcem stycznia lub pierwszej połowie lutego, zależnie od warunków pogody. Do tego celu używam emulsji, w skład której wchodzą: 7 części wapna palonego, 3 części gliny, 3 części krowieńca, 2 części sody do prania, 3 części mydła szarego i 100 l. wody. Jest to dosyć gęstawa ciecz. Młode drzewka bielę przy pomocy pędzla, starsze opryskuję przy pomocy specjalnej dyszy. (Młode drzewka radzę bielić tylko pędzlem, — oszczędza się dużo emulsji a robota postępuje szybko i dokładnie). Bieliłem zawsze wszystkie drzewka za wyjątkiem 6 szt. grusz szczepionych na przewodniej o których wyżej wspomniałem. Nadeszła jesień 1928 r. — fatalnych mrozów nikt nie przewidywał. Po prostu dla zasady i zwyczaju drzewa, które wtenczas liczyły lat 4, pobieliłem w pierwszej połowie grudnia. Na początku 3-ciej dekady przyszły mrozy, które trwały bez przerwy do kwietnia. W Zagłębiu Dąbrowskim mrozy dochodziły do 44° C. Nie robiłem

sobie żadnych nadziei co do skutków niezwykłych mrozów. Tymczasem oczekiwała mnie niezwykła niespodzianka. Na 15 grusz w odmianach: Williamsa, Faworytka, Kalebasa olbrzymia, Plebanka, Dobra szara, Dr Jules Guyot, Triumph de Vienne, Dobra Ludwika zginęły tylko 3 sztuki, w tem: jedyna Dr. J. Guyot, 1 sztuka Williamsa i jedyna Triumph de Vienne. Drzewka te miały zupełnie otwarte stanowisko i stały na linii najsilniejszych wiatrów. — 15 śliw w odmianach: Kirka, Renkloda zielona, Renkloda Althana, Renkloda Ulena, Węgierka włoska, wyszły z opresji zupełnie bez szwanku. Również wszystkie czereśnie, wiśnie i jabłonie wyszły zupełnie zdrowo. Tylko 1 czereśnia Büttnera Czarna częściowo przemarzła, chorowała trochę. Niemniej do dnia dzisiejszego znajduje się w sadzie i rodzi zawsze nadzwyczajnie. Wszystkie drzewa opisane żyją i bardzo dobrze rodzą. Nie ostało się natomiast mrozom owych 6 sztuk grusz szczepionych na przewodniej i nie bielonych. W całej okolicy sady wyglądały jakby porażone.

Grusze i śliwy wyginęły w całej okolicy 60—100%, jabłonie i czereśnie do 50%, wiśnie do 30%. W roku bieżącym miałem sposobność ponownie stwierdzić wielką wartość tego zabiegu. Wszystkie drzewa owocowe które w ten sposób zabezpieczono nie wykazały najmniejszych uszkodzeń i zakwitły bardzo dobrze. Dodać należy, że drzewa w ten sposób bielone rozwijają się i kwitną conajmniej 3—5 dni później oraz są idealnie oczyszczone ze wszystkich mszyc. O innych zabiegach związanych ściśle z racjonalną pielęgnacją drzew, a mających bardzo wielki wpływ na podniesienie odporności drzew owocowych omówimy przy innej okazji. Moim zdaniem racjonalna pielęgnacja drzew owocowych wywiera bardzo dodatni wpływ na zdrowotność i odporność drzewa i powinna stać na czele wszystkich środków zabezpieczających nasze drzewa przed zgubnym działaniem mrozów.

Prof E. JANKOWSKI

Małe plony pod drzewami

Od dawna już były w Niemczech robione obliczenia, o ile zmniejszają się plony (głównie ziemniaków), uprawianych pod drzewami owocowymi. Okazało się, że już w sadzie 25-letnim, przy przeciętnej odległości drzew 7 m zbiera się zaledwie połowę tego, co wysadzą ziemniaki w takiej samej ziemi nieocienionej. Plony z każdym rokiem dalszym zmniejszają się jeszcze bardziej.

W Jankowie, w sadzie 35-letnim, przy odległości drzew 4,5 x 8,5 m zbierałem około 40 cetn. metr. ziemniaków z morga (5,6 ha) pomimo, że bardzo bujnie rosły, gdy z tejże ziemi na odkrytem miejscu plon dochodził do 100 cetn. metr. i więcej nawet z morga.

W r. 1935 powtórzono te obliczenia na jednej ze stacyj niemieckich i dla fasoli karłowej wynik był taki, że jeżeli na ziemi odkrytej zebrano 100 kg z ha, to między drzewami odległemi o 4—6 m otrzymano 75 kg, a przy rozstawieniu drzew 2 x 8 m tylko 65 kg.

Wartoby na ten przedmiot zwrócić uwagę u nas i w różnych sadach ważyć plony otrzymane z pod drzew owocowych, podając wyniki do ogólnej wiadomości. Trzeba zaznaczyć przy tym, jaka jest w danym miejscu ziemia, jak i czem zasilana, jak daleko od siebie rosną drzewa cieniujące. Takie ważenia plonów należy powtarzać przez lat kilkanaście. Gdyby to wykonać chciało wielu posiadaczy sadów, wyniki byłyby ciekawe i stanowiłyby wskazania dla praktyki.

A chodzi o sprawę ważną. Przy coraz większym rozdrobnieniu ziemi, mniejsi zwłaszcza jej posiadacze, nie mogą sobie pozwolić n. p. na czarny ugór między drzewami. Muszą oni siać i sadzić pod niemi różne warżywa i okopowe. Niechżeby wiedzieli, na jakie plony mogą z pod drzew rachować.

Wszak są też i rośliny znoszące lepiej ocienienie. Do nich należą: buraki ćwikłowe, marchew, pietruszka, gdy przeciwnie cebula, fasola, groch, pomidory, ogórki, kapusty, kalafiory i in. nawet w półcieniu znacznie gorzej rosną i oczywiście plonują mało.

HENRYK NIDJOL, Kraków

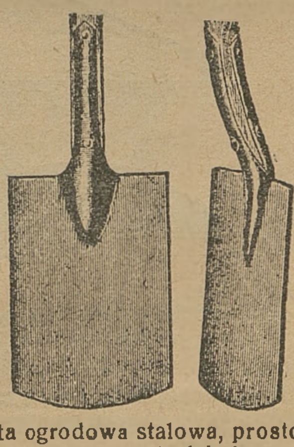
Jak skompletować narzędzia ogrodowe?

Namawiać właściciela ogrodu do kupna narzędzi, bez których łatwo można się obejść, byłoby w obecnych czasach nieuczciwością. Doradzać przeto będziemy kupno przedmiotów koniecznych, których nie da się zastąpić innym narzędziem.

Zestawienie takiego kompletu dla praktyka nie będzie rzeczą trudną. Ograniczymy się przy tym do zestawienia najważniejszych narzędzi, pozostawiając resztę uznaniu i... kieszeni czytelników.

Na pierwszym miejscu wypadnie nam umieścić łopatę sztychówkę, wykonaną z dobrej stalowej blachy z trzonkiem z mocnego drzewa (grabowe, dębowe, akacjowe i t. p.), zakończonego uchwytem, by przy odrzucaniu ziemi, łopata nie wysuwała się z ręki. Kierowanie się taniością, w odniesieniu do ogółu kupowanych narzędzi, jest często zawodne, gdyż tanie narzędzia są zazwyczaj... drogie. Wykonane bowiem z lichego materiału, psują się w czasie pracy bardzo szybko. Odnosi się to do wszystkich prawie narzędzi ogrodniczych.

Prócz łopaty, konieczne jest nabycie wideł t. z. amerykańskich,

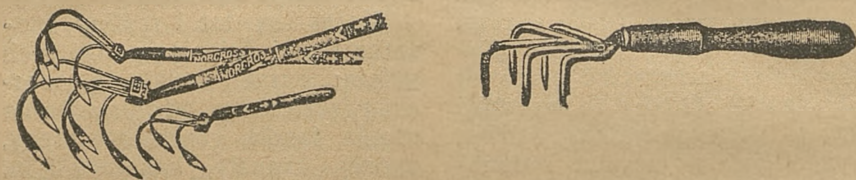


Łopata ogrodowa stalowa, prostokątna zwana sztychówka

czterozębnych do kopania, przerzucania kompostu, wybierania jarzyn i t. d. Narzędzie to oddaje w ogrodzie nader cenne usługi. Firmy krajowe, oraz składy narzędzi, sprzedające sprzęt

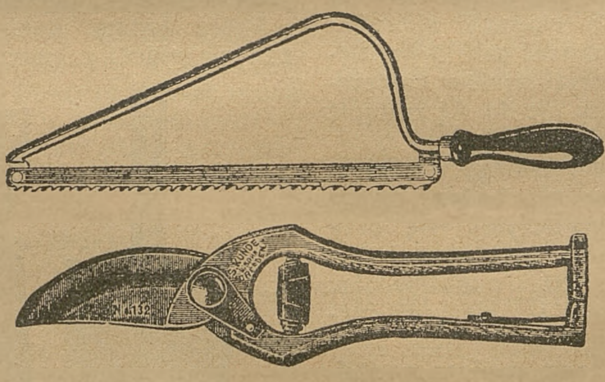
ogrodniczy zwykle polecają kupującym pewien wybór, ręcząc za jakość sprzedanego narzędzia.

Następnie powinien znaleść się w każdym ogrodzie także spulchniacz amer. t. z. Norcross. Przerwanie bowiem parowania



Amerykańskie spulchniacze ręczne zw. „Norkrosy". Od prawej przyrząd ręczny do spulchniania ziemi zw. „Pazurkami"

ziemi, przez wzruszenie stwardniałej skorupy po każdym deszczu, powinno być troską każdego posiadacza ogrodu. Norcrossy bywają trzy i pięciozębne z możnością odjęcia dwóch lub trzech zębów w razie potrzeby.



Piłka ręczna z połąkiem, najwięcej używane przez ogrodników. U dołu sekator jednoostrzowy

Praca tym narzędziem idzie szybko, lekko i sprawnie. Pazurki do spulchniania grządek i plewienia, niepozorne z wyglądu, są nie do zastąpienia, gdy przyjdzie nam plewić małe grządki, czy to warzywne, czy kwiatowe. Motyczka o podwójnym działaniu tj. z zębami (3 lub 2), może w pewnej mierze zastąpić nam pielnik. Gdy już mowa o motyczce małej, nie zapomnijmy o dużej motyczce czyli kopaczce, służącej do okopywania warzyw, ziemniaków. Motyka taka może w wielu wypadkach zastąpić gracę, zwłaszcza gdy chodzi nam o wyczyszczenie ścieżek z porastającej trawy.

Do pielęgnacji zaś drzew owocowych potrzebować będziemy także osobnych narzędzi. Przede wszystkim konieczne tu są:

1) piłka do ścinania grubszych gałęzi,

2) sekator do obcinania cieńszych gałązek, róż, kwiatów itp.,

3) nóż sierpak do wygładzania ran po piłce i wycinania gałązek przy cięciu na formę i owoc i do usuwania wilków itp.

4) nóż okulizak do okulizowania (szczepienia), którego po-

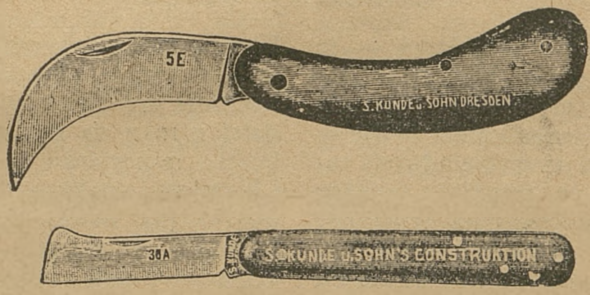
dobiznę zamieszczamy w tekście.

Wyszczególnione pod 2), 3), 4) narzędzia, są specjalnością firmy niemieckiej Kunde, choć mamy także krajowe, wcale nie gorsze, wykonane przez pierwszorzędne firmy przemysłowe.

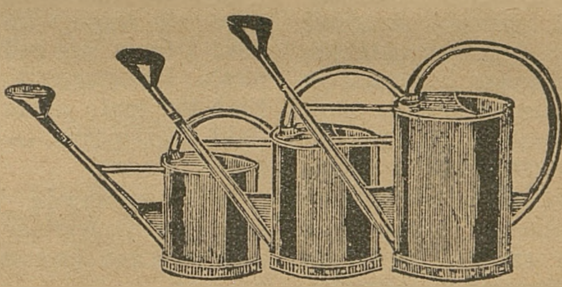
Na zakończenie muszę jeszcze nadmienić o konewce ogrodniczej. Musi ona być wykonana z grubej blachy cynkowej, a lepiej z żelaznej, grubo pocynkowanej z zapasowym sitkiem.

Również nieodzowne są grabie żelazne, karłowane, względnie stalowe.

To byłby przegląd najważniejszych narzędzi. Większe zakłady ogrodnicze wymagają liczniejszego doboru narzędzi, zwłaszcza, gdy posiadają inspekty szklarnie, lub pasiekę. Nowoczesna zaś technika pielęgnowania drzew owocowych i związanych z tą czynnością narzędzi, posługuje się także większą ilością narzędzi, między którymi na pierwszym miejscu stoją t. zw. opryskiwacze, które wymagają osobnego omówienia.



Nóż z silnie zakrzywionym ostrzem (duży sierpak) najwięcej używany przez ogrodników. U dołu nóż do oczkowania, zwany okulizak



Konewki ogrodowe jedne z najlepszych

Dołączamy do numeru dzisiejszego blankiety nadawcze do odnowienia prenumeraty „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” na rok 1937

O WARTOŚCI ZDROWOTNEJ OWOCÓW I WARZYW

Dr FRANCISZEK GOC

Bananowy obłęd

Propaganda i reklama — to wielkie potęgi w dzisiejszym życiu. Nawet najgłupsze wymysły i najmniej uzasadnione teorie — urastają do wszechwładnych zasad, jeśli są poparte potężną reklamą, prowadzoną chociażby tylko dla interesu jednostek. Bezkrytyczne, względnie nieświadome rzeczy społeczeństwo daje się zasugerować i wmówić w siebie stany niezgodne z prawdą.

W szczególniejszym stopniu odnieść to możemy do panującej dziś „m o d y“ b a n a n o w e j, narzuconej społeczeństwu przez sprytnych importerów. Ruchliwy kapitał nie polski, nie liczący się z istotnymi potrzebami ludności, potrafił wmówić kłamstwo w nasze społeczeństwo, jakoby banan był owocem wysokowartościowym i dla zdrowia nieocenionym. I stąd pochodzi to rozpowszechnienie banana i uznanie jakie niestety ma on dzisiaj.

W istocie rzeczy jest banan tak mało wartającym owocem, że n. p. amerykanin na jego widok wzgardliwie wydyma wargi i twierdzi, że b a n a n — t o s t r a w a w s a m r a z d l a m u r z y n a, bo innej gęby owoc ten nie jest godny. To też banany należą w Ameryce jako owoc pośledni do najtańszych i zakupowane są przez najuboższą ludność.

Przed wojną był u nas banan jeszcze mało znany i spotykało się go tylko w większych miastach, gdzie naogół znajdował bardzo mało nabywców. Dopiero po wojnie dowóz bananów znacznie się zwiększył i wzrasta dalej z roku na rok dzięki rzutkości importerów i szalonej i kłamliwej propagandzie. To też doszło już nawet do założenia w Gdyni dojrzewalni bananów, która nawiasem mówiąc bardzo dobrze prosperuje i dzielnie dopomaga do wywozu z Polski milionów złotych, z dużą szkodą dla gospodarki krajowej.

Istny obłęd ogarnął ludność na punkcie bananów. Niejedna biedna matka wyciąga ostatniego złociaka z zanadrza, ażeby słabemu dziecku kupić banana. I dziwić się należy, że społeczeństwo nie reaguje na bezwzględność i tupet nie-rodzinnego kapitału, lecz pozwala sobie wpychać tak mało wartościowy produkt zagraniczny — za tak drogie pieniądze.

Jakże naprawdę przedstawia się istotna wartość odżywcza i biologiczna (witaminowa) bananów?

Otóż z badań naukowych wynika, że pod względem siły kalorycznej (cieplikowej) są b a n a n y n i e c o m n i e j w a r t o ś c i o w e a n i ż e l i z i e m n i a k i w łupinie pieczone, natomiast trochę więcej niżeli ziemniaki gotowane. *(Prof. dr Georg Wendt — „Kost und Kultur“ 1936).* Białka mają banany ogółem nieco mniej niż ziemniaki, zaś węglowodanów nieco więcej. Natomiast w stosunku do jabłek i gruszek mają banany

blisko dwa razy więcej kalorycznej. Fakt ten nie gra jednak wielkiej roli i nie przemawia za wartością bananów, gdyż przeważającą część cieplika pobiera organizm ludzi z takich codziennych pokarmów, jak chleb, ziemniaki, tłuszcze i t. p.

O wiele ważniejsza jest tu sprawa witamin i soli mineralnych, zawartych w bananach, bo na tym koniu ujeżdża hałaśliwa reklama i propaganda. Dla lepszej przejrzystości i porównania zestawiamy tablicę na podstawie danych, zaczerpniętych z dzieła: *Dr Hermann Schall — Nahrnugmittel — Tabelle 1935.*

Witaminy	A	B	C
Banany	1	1	2
Ziemniaki (gotowane)	1	2	3
Jabłka (i gruszki)	0	2	2
Marchew	3	3	3
Kapusta brukselska	3	2	4
Pomidory surowe	4	3	3
„ w przetworach	2	3	3
Groszek w przetworach	2	3	3

Objaśnienie:

Liczby w rubrykach oznaczają:
1 — witamina znajduje się w nikłej ilości,
2 — trzeba, aby 50% tegoż produktu znajdowało się w całej racji żywnościowej, by pokarm mógł mieć dostateczną dla człowieka ilość witamin,
3 — trzeba tylko 20% tegoż produktu na to.
4 — wystarczy na to tylko 5% lub jeszcze mniej.
0 — witamin brak lub znajdują się one w ilościach nic nie znaczących.

Widzimy zatem wyraźnie, że pod względem wartości biologicznych banany nie przewyższają bynajmniej naszych jabłek i gruszek — a niżej stoją, aniżeli ziemniaki gotowane, zaś z naszymi warzywami nawet równać się nie mogą.

Pod względem zawartości soli mineralnych w bananach stosunek niewiele jest lepszy.

Według twierdzenia dra Freitaga, ilość witamin w bananach jest jeszcze mniejsza. Należy tu podnieść, że cyfry podające zawartość witamin w bananach otrzymano przy badaniu owoców zerwanych w stanie dojrzałym. Jeśli tedy uwzględnimy fakt, że do eksportu zrywa się banany jeszcze nie dojrzałe, aby łatwiej dały się przewieźć przez ocean i następnie dopiero w przechowalniach dochodzą do dojrzałości, dochodzimy do wniosku, że nawet ta nieduża ilość witamin jest w importowanych do nas bananach jeszcze problematyczna.

Ostatecznie więc niema dwóch zdań, że nasze krajowe, chociażby liche jabłka i gruszki, nie mówiąc już o warzywach — są więcej wartościowe pod względem zdrowotnym, aniżeli banany, gdyż zawierają więcej witamin i soli mineralnych, a ponadto posiadają ważne pod względem dietetycznym kwasy roślinne, których banany wcale nie mają.

Jakież tedy uzasadnienie ma owa ślepa adoracja bananów wśród naszej ludności?

W jakim celu i za co płaci się taką kolosalną cenę za banany?

Wiadomo, że 25% do 33% wagi bananów idzie na samą łupinę, którą się odrzuca. Więc z owocu kupionego pozostaje nieduża stosunkowo ilość substancji pokarmowej, o szczupłej zawartości witamin. I za to płaci się takie bajońskie ceny, bo aż 3·80—4 zł za 1 kg, co naturalnie daje importerom nie rodakom olbrzymie zyski, a w kraju naszym potęguje nędzę.

Wina leży częściowo także po stronie nauki polskiej, która za mało jest ruchliwa i zapobiegliwa tam, gdzie chodzi o obronę gospodarki narodowej i interesów społeczeństwa polskiego przed agresją czynników obcych.

Poza tym nasza ambicja narodowa powinna mieć swój głos i nie dopuścić do zubożenia kraju przez niepotrzebny przywóz, a jeśli mamy coś importować z zagranicy — to coś naprawdę dobrego i wartościowego, a niezbędnego dla społeczeństwa naszego.

DZIAŁ OCHRONY ROŚLIN

TADEUSZ KOSIEK, Kraków

Chrońmy ptaki w zimie

Ażeby rozprószyć jakiekolwiek wątpliwości, z ochrony ptaków należy zwrócić uwagę na następujące obliczenie wielkiego przyjaciela ptaków Dietricha. Dietrich w swoich doświadczeniach wykazał, że jedno pisklę zjada dziennie 50 gąsienić, wobec tego pięć piskląt w gnieździe zje w ciągu miesiąca 7.500 gąsienic. Gąsienice te jedzą przeciętnie po jednym kwiatku dziennie, zatem w ciągu miesiąca 225.000 kwiatów. Jeżeli przypuścimy, że każdy dziesiąty kwiat zostanie zamieniony na owoc, to strata jest kolosalna. Tyle zatem kwiatów i owoców ocala od zniszczenia tylko jedno gniazdo z pisklętami, znajdujące się w sadzie.

Nic więc dziwnego, że na ogół dzisiaj ludzie rozumieją doniosłość ochrony ptaków, tylko niejednokrotnie z nieświadomości nie wiedzą jak racjonalna ochrona ma wyglądać.

Ochrona ptaków zasadza się z reguły na dwóch rzeczach: 1) dostarczeniu im odpowiednich sztucznych gniazd, 2) dokarmianiu ich zimą. O tym ostatnim sposobie pomocy dla ptaków chcę parę słów powiedzieć.

Zwyczaj karmienia nie wypływa tylko z miłosierdzia człowieka nad ptaszkami, ale ma za cel po pierwsze utrzymanie stanu ptaków na osiągniętym poziomie, a po drugie ściągnięcie ptaków z dalszych stron i zadomowienie ich w danem miejscu. Z karmików korzystają przeważnie te ptaki, które przez cały rok wybitnie przyczyniają się do tępienia szkodników. Wystarczy, że wymienię tu: sikorki, kowaliki, strzyżyki i dzięcioły.

Przystępując do karmienia musimy pamiętać o zasadzie, jaka tu obowiązuje: „lepiej jest wcale ptaków nie dokarmiać niż czynić to źle". Przede wszystkim powinno się tak karmić, aby pokarm nie psuł się na deszczu lub śniegu i był dostępny w czasie największych śniegów i mrozów. Skwaśniały pokarm psuje tylko przewód pokarmowy ptaków, a nie przynosi korzyści. Najlepszym pokarmem dla ptaków są nasiona konopi, maku, słonecznika, suszone jagody bzu czarnego, jarzębiny, jałowca, kruszyny i tp. Dla ptaków owadożerczych niezbędnym składnikiem pokarmowym jest tłuszcz.

Naturalnie należy używać tłuszczów najtańszych jak: łój wołowy, barani, albo tłuszcz roślinny. Bardzo dobrą mieszaniną pokarmową, którą ptaki chętnie spożywają, można sporządzić następująco: Na 1 kg trzeba wziąć 350 gr tłuszczu, 200 gr siemienia, 100 gr prosa, 100 gr maku, 100 gr ziarn słonecznika i 150 gr tartego, białego chleba. Można któryś ze składników zastąpić larwami mrówczymi.

Do tego, aby pokarm zabezpieczyć przed zniszczeniem służą rozmaitego typu karmiki. Zasadniczo istnieją dwa typy karmików. Pierwszy to karmik balkonowy, nadający się do żywienia ptaków szczególnie w mieście, gdzie na ustawienie większego karmika nie ma miejsca. Najlepszym urządzeniem dla masowego karmienia ptaków jest t. zw. „domek heski".

Cechą charakterystyczną są tu dwa stoliki umieszczone nad sobą, z których jeden służy do zwabiania ptaków, drugi na właściwe karmienie. Oba stoliki są umieszczone na środkowej nodze, podpierającej szczyt dachu. Górna część „domku" do wysokości drugiego stolika jest oszklona po to, aby pokarm nie został zwiany przez wiatr. Wymiary „domku heskiego" są następujące: wysokość 150 cm, szerokość i długość 80 – 100 cm.

Karmiki należy postawić w miejscu zacisznym i to przed nastaniem mrozów i śnieżyc, aby ptaki mogły się wcześniej do tych urządzeń przyzwyczaić. Pokarm należy dawać przez całą zimę, ażeby ptaki pewnego mroźnego dnia, czekając na nasze pożywienie nie wyginęły z głodu. Także na wiosnę, gdy fala mrozów wróci, należy do karmików dawać pokarm.

Wreszcie z punktu widzenia gospodarczego ważną jest rzeczą wieszanie w pobliżu karmików skrzynek, które podczas zimy będą służyły za pomieszczenie na nocleg, na wiosnę ptaki przyzwyczajone chętnie uwiją w nich gniazda.

Pewien kłopot przy karmieniu sprawują wróble, które w mig



Prawidłowy karmik t. zw. „domek heski"

sprzątają pokarm i nie pozwalają zbliżyć się innym ptakom. Wypłoszyć wróble można w ten sposób, że nad pokarmem rozciągniemy kilka kolorowych nitek, których wróble się boją, a inne ptaki nie zwracają na nie uwagi.

Ponieważ ptaki są naturalnym regulatorem owadów i stale utrzymują w równowadze ich rozwój, który byłby zastraszający, dlatego należy im dać maximum opieki i warunków.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych!!!

Walka ze szkodnikami sadów w zimie

Jedynym środkiem nieemulsyjnym i niezawierającym ani kwasu karbolowego, ani olejów ciężkich, otrzymywanych przy destylacji smoły z węgla kamiennego, jest PIRO-KARBOLINEUM SADOWNICZE, produkowane w ogromnych ilościach i cieszące się olbrzymim uznaniem wszystkich, ktokolwiek spróbował raz opryskiwać swój sad tym produktem.

Już w 1930 r. Zakład Entomologii przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego skonstatował, że PIRO-KARBOLINEUM, absolutnie nie szkodząc drzewom, zabija nawet te owady, które znajdują się wwiercone pod korą drzew.

PIRO-KARBOLINEUM zabija także mchy, porosty, grzybki i raka na drzewach owocowych.

Dla śmietki cebulanki na plantacjach cebuli zabójcze już jest w roztworze 4%-owym (patrz doświadczenie Stacji Ochrony Roślin w Morach).

Grzybki zabija już ½%-owy roztwór.

Doświadczenia przeprowadzał także śp. Prof. Mokrzecki, który stwierdził, że nawet najodporniejsze na pryskania owady oraz ich jaja i larwy giną po opryskaniu roztworami piro-karbolineum.

Zaznaczamy, że wobec tego, iż PIRO - KARBOLINEUM nie jest emulsją i żadne ciężkie oleje nie mogą po opryskaniu z tegoż karbolineum się wytrącać, więc PIRO-KARBOLINEUM w przeciwieństwie do t. zw. środków emulsyjnych nie zasmarowuje por drzew i nie tamuje oddychania drzew.

W szkółkach, które wystawione są na niebezpieczeństwo zgryzania przez zające lub króliki, PIRO-KARBOLINEUM nie da się zastąpić niczym, gdyż nie tylko oczyści ono młode drzewka od owadów, lecz żadne zwierzę nie naruszy drzewka, opryskanego PIRO-KARBOLINEUM.

Żądać PIRO-KARBOLINEUM można we wszystkich większych sklepach rolniczych, syndykatach, składach aptecznych, przy czym należy wymagać oryginalnego opakowania i gwarancji, że jest to prawdziwe PIRO KARBOLINEUM sadownicze, fabrykowane przez firmę „TEREBENTHEN" Ska Akc. w Puszczy Białowieskiej.

W razie potrzeby prosimy zwracać się do Centrali handlowej firmy „TEREBENTHEN", ul. Złota 62.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

STANISŁAW WITKOŚ, Lwów

Pasiecznictwo amatorskie czy dochodowe?

Rozdrobnienie gospodarstw, przeludnienie i nadmiar bezrobocia na wsi, oraz te okoliczności, które składają się na trudne warunki życiowe wsi, jakie odczuwamy, zmuszają miarodaj-

ne czynniki, do gruntownego rozpatrzenia tego problemu w kierunku pozytywnego jego rozwiązania.

Parcelacja obszarów większej własności ziemskiej, prowadzone melioracje celem zwiększenia stanu posiadania drobnego rolnictwa, emigracja zewnętrzna i wewnętrzna na tereny mniej zaludnione, zmiana prawa spadkowego w kierunku utrzymania minimum gospodarstwa rolnego i niemożności jego rozdrabniania — to zasadnicze poczynania podejmowane przez czynniki rządzące i wysuwane postulaty przez sfery rolnicze jako drogi, mające przyprowadzić do równowagi gospodarczej i społecznej wieś i państwo.

Równolegle z powyższym dąży się do zwiększenia wydajności i dochodowości gospodarki rolnej przez:

a) podniesienie wiedzy fachowej u rolników drogą rozpowszechnienia czytelnictwa, czy żywego słowa na pogadankach, kursach i objazdach instruktorów;

b) intensywniejszą produkcję hodowlaną, podniesienie cen produktów rolnych drogą ich eksportu i organizacji zbytu na rynku wewnętrznym własnymi kapitałami i wysiłkami rolnika producenta;

c) uprzemysławianie rolnictwa, przez co należy rozumieć przetwórczość produkcji rolnej, przemysł chałupniczy, a także przez umiejętne i należyte wykorzystywanie ubocznych gałęzi gospodarstwa rolnego, jak sadownictwa, warzywnictwa i pasiecznictwa. Te gałęzie uprzednie były nastawiane na sposób amatorski t. j. na użytek domowy. Obecnie można już śmiało twierdzić, że te gałęzie, dotąd za uboczne uważane, stają się niejednokrotnie zawodem głównym, a gospodarstwo rolne schodzi do rzędu ubocznego źródła dochodu.

Chodzi przede wszystkim o tereny całej Małopolski, gdzie nasilenie pasiecznictwa jest największe w Polsce (około 400.000 pni), gdzie widoki, a więc i warunki rozwoju dla niego są stosunkowo najlepsze, gdzie też kilkunastomilionowe kapitały w tej gospodarce są już ulokowane, a kilkudziesięciotysięczne rzesze drobnych rolników z pasiek czerpią pewne dochody. Tutaj obserwujemy liczne wypadki, o jakich wyżej podano, tj. przeklasowanie pasiecznictwa na zawód główny lub współrzędny z resztą gospodarstwa rolnego.

Wobec zaawansowania pasiecznictwa do głównego lub współrzędnego źródła dochodu, w porównaniu z resztą gospodarstwa dostosowywać się winno wszelkie podejmowane prace nad zorganizowaniem i podniesieniem jego poziomu fachowego. Stojąc przed tym zadaniem, przyznać musimy, że dotychczas w naszych pracach na tym polu przeważał raczej moment amatorstwa, aniżeli zawodu.

Najrozmaitsze typy uli i olbrzymia ilość bezwartościowego sprzętu pasiecznego pomysłu amatorów, bezpłodne dyskusje na temat „najlepszego“ ula czy „wyższości“ obcych ras pszczół, służące jako płaszczyk dla interesów lub ambicyj prywatnych, lub dla pozyskania sobie zwolenników w walce o prymat pochłonęły zgubnie umysły nieobznajomionych, wprowadziły pasiecznictwo na błędne i kręte ścieżki.

Ogół pasieczników, zwłaszcza tych, którzy przez wpływ naszej prasy pszczelarskiej zostali za-

sugestiowani krętackimi czasem wywodami obrońców i propagatorów pewnego systemu ula — do chwili obecnej nie ma wyrobionego pojęcia o znaczeniu i roli ula w gospodarce pasiecznej.

Umiemy budować piękne i drogie ule, umiemy przyozdabiać pasiekę, a nią obejście domowe, w ogóle staramy się o wszystko, by pasieka była wzorową, postępową w „najlepszych“ ulach urządzoną.

Na tym jednak koniec!

To jest punkt widzenia amatora. *(Dokończ. nastąpi)*

PIOTR WERNER, Tarnopol

Czerwienie kilku matek w jednym ulu

Zagadnienie wzmocnienia rozwoju pnia przez dodatkowe czerwienie matek rezerwowych interesuje mnie już od szeregu lat i w miarę czasu i możności, doświadczenia w tym kierunku czyniłem. Rezultatem czego skonstruowałem ul, który do tego celu specjalnie się nadaje i czerwić w nim może kilka matek (trzy, a na upartego i więcej) i tak jedna w gnieździe i dwie zapasowe, ogrzewając się wspólnym ciepłem. Nad ulem, któryby nie był sprzeczny z życiem pszczół i dogodny był dla samego pszczelarza, pracuję od dłuższego czasu, uwzględniając zawsze jego prostą konstrukcję, wentylację, higienę i ucieplenie. Jest to ul bez nadstawek, kratówek i zabijania matek, o ileby ktoś chciał, albo zachodziła tego potrzeba, to każdej chwili zastosować nadstawkę może.

Wobec tego, że zastosowałem najproduktywniejszą ramkę „pośrednią“ 30 x 35 cm we formie leżącej, pszczoły nie tylko dobrze zimują, ale czerwienie dalszych 2 matek rezerwowych umożliwia szybki rozwój pnia w okresie wiosennym, pszczoły dochodzą do wprost niebywałej siły na czas głównego pożytku. Roje zawsze okazują większą ruchliwość, zapobiegliwość i chęć do pracy.

Ul taki nigdy nie może być bezmatkiem, przeciwnie zawsze mamy ich nadmiar, co w wysokim stopniu przyczynić się może do wychowu doborowych matek. Jest to ul wszelkich możliwości, odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom i taki można w nim produkować miód plastrowy (sekcyjny), który zyskuje coraz to więcej zwolenników, nadaje się również do gospodarki wędrownej, czyli zbliżania pszczół do kwiatów, którą to gospodarkę obecnie cały postępowy świat pszczelarski stosuje. Tego rodzaju sztuczne wczesne roje są antidotum na zgubną gorączkę rojową i najlepszym sposobem powiększania pasieki, uzyskania dużych zbiorów, wychowu doborowych matek, które są każdej chwili do dyspozycji nawet wcześnie na wiosnę. Ul ten jest z góry dostępny i posiada w gnieździe 12 ramek plus 2 x 2 = 4 w międzyściankach czołowych ula tam, gdzie przychodzi ucieplenie, to znaczy razem 16 ramek pośrednich. Nie obiecuję nikomu po 100 kg miodu z ula, ale licząc tak całkiem skromnie, tylko tych 12 ramek gniazdkowych po 2

kg a te 4 ramki zostawmy na czerwienie matce albo matkom, to zawsze z pierwszego miodobrania uzyskamy 24 kg miodu, bez przystawek, podstawek, nadstawek, kratówek i zabijania matek. Więc całkiem łatwą i prostą manipulacją osiągamy miód, pszczoły mamy nie osłabione i nie obawiamy się bezmatków. Boczne ściany ula są pojedyńcze, a na zimę przychodzą maty.

Ul ten (pałac miodowy) przedstawić chcę do opatentowania, ale nie dlatego, aby go uniedostępnić szerszemu ogółowi pszczelarzy, ale przeciwnie, przez masową produkcję i specjalnie dokładne wykonanie systemem fabrycznym, mógł być puszczony na rynek jako tani ul nawet na spłaty.

Pan Eizyk z Kutna znany Szan. Czytelnikom „H. O. R.“ ze swoich pożytecznych artykułów ogrodniczych, w czasie bytności u mnie dnia 23 sierpnia br. oświadczył mi, że gospodarując w różnych systemach uli, ten ul właśnie najlepiej przypada mu do gustu i zaraz z miejsca jeden taki „pałac miodowy“ sobie zamówił. Wielce Szan. Pana Eizyka bardzo proszę po wypróbowaniu ula tego, o krytyczne wypowiedzenie się na łamach „Hasła Ogrodn.-Rolniczego“.

JAN RZĄCA

Jakie drzewo jest najlepsze do budowy uli?

Miękkie drzewo nadaje się lepiej do budowy uli, niż drzewo twarde. Najcieplejsze ule są z topoli i z lipy. Szczególniej dobrze nadają się te dwa rodzaje drzew do wyrobu ramek, ponieważ przy zbijaniu gwoździmi nie pękają.

Dobrym jest również do wyrobu uli drzewo świerkowe, i to z okolic górzystych. Każde drzewo powinno być doskonale wyschnięte, gdyż przeciwnie paczy się, pęka i ściąga, a wskutek tego powstają szpary w ulach, których nieraz, mimo nadzwyczajnych wysiłków, nie mogą pszczoły zakitować.

Dla utrwalenia dobrze jest ule z wierzchu pomalować. I nietylko, że taki ul jest trwalszy, ale i piękniej wygląda, podobnie jak domek pomalowany, lub pobielony.

Ponieważ farby są obecnie bardzo drogie, wystarczy pociągnąć ule karbolineum. Niektórzy pszczelarze obawiają się, że zapach karbolineum wystraszy pszczoły z ula, ale nie ma się czego obawiać, pszczoły się karbolineum nie przelękną, jeśli wewnątrz ul jest czysty i nie śmierdzi n. p. myszami.

PIOTR WERNER, Tarnopol

Kalendarz robót w pasiece
na miesiąc grudzień

Od czasu wygnania trutni aż do najbliższej wiosny kobietki nasze pozostają w roju w swoim własnym towarzystwie. Panuje tam niezamącony spokój. Przez przeciąg całego czasu spokój ten powinien być idealny i niczem niezamącony. Leży to w interesie

samego pszczelarza — im spokojniej pszczoły zimują tym mniej zużywają zapasów zimowych na opalanie. W miesiącu grudniu i styczniu zużywają pszczoły mniej więcej 1 kg miodu miesięcznie. Kto dobrze swoje pszczoły zaopatrzył na zimę, tego obecnie głowa nie boli. Wystarczy tylko od czasu do czasu do swoich pupilek zaglądnąć, czy w międzyczasie coś złego nie zaszło, albo czegoś im nie brakuje. Gdy jednak mają suche i zdrowe mieszkanie, pod dostatkiem zapasów — to z pewnością im się dobrze powodzi.

Grudzień jest miesiącem najdłuższych nocy, wobec tego należy przez czytanie przyswajać sobie zdobycze ludzkiej wiedzy. Uczyć trzeba się do śmierci. Kto ze Szanownych Czytelników nadal chce być ze mną w kontakcie — niech odnowi prenumeratę do końca roku 1937. Poczynić należy również wszelkie starania, aby „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze" zawitało gromadnie pod strzechy Waszych najbliższych sąsiadów. Należy również pomyśleć i zorganizować własne spółdzielnie, które są formą dobrowolnej organizacji pracy gospodarczej najszerszych warstw producentów rolnych.

Przyłóżmy więc sami rękę do polepszenia swej doli — i wierzmy we własne siły — rozpaczać znaczy do jednego zła dodawać drugie. Pole do pracy jest duże — należy je brać i uprawiać.

Najlepszym podarkiem na gwiazdkę to prenumerata „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

Z okazji świąt Bożego Narodzenia zasyłam Szan. Redakcji, Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia.

DZIAŁ WARZYWNY

Dr FRANCISZEK GOC
Przewodniczący Warzywniczej Komisji Standaryzacyjnej

Dobór warzyw

Niejednego uderza fakt, że w naszym województwie panuje wielki zamęt w produkcji warzyw i duża dysproporcja w ich zbycie. W samych ośrodkach uprawy panuje silna nadprodukcja, za czym idzie niezwykle niska cena, wykluczająca wszelką możliwość rentowności, zaś w okolicach dalszych, gdzie produkcji warzyw nie ma, a trudniejszy jest dowóz, ceny warzyw przekraczają normy godziwej kalkulacji i uniemożliwiają szerszą konsumcję tegoż produktu. Zjawisko to ma swoją przyczynę w trudnościach, jakie między innymi nastręczają się także w handlu warzywami z powodu nadmiernej rozmaitości odmian, uprawionych w terenie i wynikającej stąd niejednolitości towaru.

Rozumiejąc całą doniosłość tej sprawy, Krakowska Izba Rolnicza postanowiła na swoim terenie przede wszystkim unormować produkcję, tak pod względem odmianowym, jak i jakościowym, a następnie uregulować

i unormować także zbyt warzyw. W tym celu przystąpiła do pracy przygotowawczej w kierunku t. zw. standaryzacji warzyw, przy współudziale Związku Producentów Warzyw, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego.

Pierwszym krokiem na tej drodze było zorganizowanie w dniu 7 lipca 1936 r Warzywniczej Komisji, w skład której weszli członkowie wydelegowani przez wyżej wymienione instytucje. Komisja ta odrazu przystąpiła do pracy, wziąwszy sobie za pierwszy cel zestawienie doboru warzyw do uprawy handlowej. Zaczęto od zbierania spostrzeżeń w terenie województwa odnośnie do stanu produkcji i zbytu warzyw. Równocześnie przeprowadzono wywiady podczas objazdów co do zachowywania się poszczególnych odmian warzyw w różnych ośrodkach produkcji. W końcu po zestawieniu szeregu danych w tym zakresie, ułożono w dniu 2 października 1936 r. „tymczasowy dobór odmian warzyw“, najodpowiedniejszych do uprawy handlowej dla wojew. krakowskiego.

Pracy tej przyświecała idea, ażeby doprowadzić stopniowo do wyrugowania z produkcji warzywniczej odmian mniej wartościowych, względnie mniej odpowiednich do uprawy handlowej na terenie województwa, a wprowadzić tylko nie wiele odmian, ale naprawdę dobrych, plennych i w naszych warunkach uprawy niezawodnych, któreby dawały produkt jednolity, w zupełności odpowiadający wymaganiom rynków zbytu. Albowiem w ten tylko sposób można dojść do wyrównania produktów warzywnych i do znacznego podniesienia ich jakości. Po wprowadzeniu zaś standaryzacji odmian, a za tym ujednostajnieniu produkcji warzyw będzie można wprowadzić i ustalić normy standaryzacyjne dla obrotu warzywami, co następnie przyczyni się do znacznego uproszczenia i ułatwienia w handlu i do szerszego rozpowszechnienia konsumcji warzyw. Dzięki temu zwiększa się następnie popyt na warzywa, a tym samym także rentowność ich uprawy.

Sprawa standaryzacji odmian warzyw jest szczególnie ważna dla drobnych producentów, których właśnie u nas jest najwięcej. Dla nich gromadne przejście do jednolitych odmian jest nakazem chwili, gdyż umożliwi im to dostarczanie na rynek jednolitego towaru — wymaganego zwłaszcza przez hurtowników.

Ogółem więc, przez rozumną standaryzację zwiększymy pojemność rynku wewnętrznego i zdobędziemy podstawy do ubiegania się o odpowiednie miejsca na rynkach dalszych, a nawet międzynarodowych.

Zamieszczając poniżej uchwalony przez Komisję Standaryzacyjną dobór odmian warzyw, podkreślamy, iż jest on tymczasowy, gdyż jako pierwsza tego rodzaju próba w Polsce, nie może być odrazu doskonały i nie jest wykluczonym, że jakieś inne odmiany nowe, czy dawniejsze, okażą się w najbliższych latach lepszymi niż odmiany polecane w naszym doborze.

W każdym razie żywimy nadzieję, że zakłady doświadczalne i producenci warzyw wezmą dobór ten pod uwagę i przeprowadzą praktyczne próby i obserwacje w tym kierunku, czy

odpowiada on istotnym potrzebom i zadaniom produkcji warzywniczej. Albowiem o realności doboru i o wartości gospodarczej polecanych odmian decydować będzie praktyka życiowa. Z tegoż względu prosimy praktyków i naukowych pracowników w dziale warzywnictwa, o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do Warzywniczej Komisji przy Krakowskiej Izbie Rolniczej, pl. Szczepański 8.

Tymczasowy dobór odmian warzyw do handlowej uprawy dla województwa krakowskiego.

Kapusta głowiasta: Czerwcówka, na zbiór najwcześniejszy; Warszawska, na średnią porę; Brunszwicka (na gleby słabsze), Sława z Enkhuizen (w okolicach górskich lub przy spóźnionym siewie), Magdeburska (w normalnych warunkach uprawy), na zbiór jesienny, względnie do kiszenia; Amager, niska do przezimowania w główkach; Śląska Żelazna Głowa, dla okręgu oświęcimskiego (przeznaczona pod obserwacje). (Dok. nast.)

HENRYK NIDJOL, Kraków

Przechowywanie jarzyn w okresie zimowym

Ubogim jest jadłospis polskiego konsumenta, gdy śnieg przypruszy zagony, a mróz skuje ziemię, pozwalając jej odpocząć, nabrać sił i zasobów do wydania nowego plonu. O ile konsument jest finansowo dobrze sytuowany i wie jakie korzyści dla zdrowia płyną z spożywania jarzyn i to nie tylko w okresie letnim czy wczesnej jesieni, napewno nie odmówi sobie kupna jarzyn i w zimie, bo wszak ogrodnicy w miastach dostarczają dobrze przechowanych jarzyn i nowalii jak rok długi.

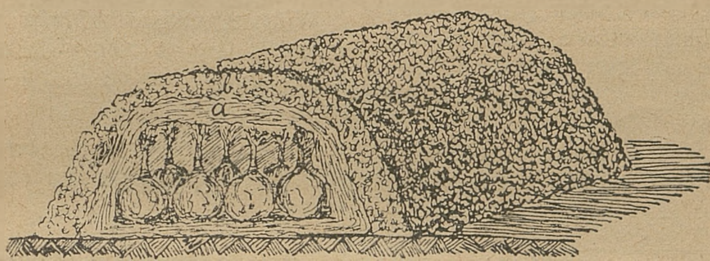
Inna jest sprawa, gdy zasoby finansowe są małe, lub zgoła nie wystarczające na czynienie podobnego rodzaju wydatków. — Wreszcie i ten kto posiada ogródek we własnym gospodarstwie, nie wie często, jaki rodzaj przechowywania jarzyn zastosować, by nie schodziły z naszego stołu z opadnięciem pierwszych liści jesiennych, a urozmaicały nasze potrawy długo, bo aż do okresu, gdy ciepłe promienie słońca ogrzeją ziemię i pozwolą na wczesne siewy, sałat, rzodkiewki, szpinaku i t. p. Wiemy z doświadczenia, że w zielonych liściach roślin-jarzyn uwięzione są promienie życiodajnego słońca. Chodzić nam powinno o to, by jarzyny tak ubezpieczyć, by zachować je jak najdłużej w stanie zdolnym do spożycia.

Krótki opis przechowywania główek kapusty stosowany szeroko w ogrodach Francji i Niemiec, pozwolę sobie przytoczyć:

Stale praktykowane przechowywanie jarzyn w piwnicach, ma tą cechę ujemną, że wskutek braku wentylacji i nierzadko nadmiaru wilgoci, rośliny pleśnieją, butwieją, stając się w dużej mierze niezdatnymi do użytku. Odnosić się to będzie zwłaszcza do buraków ćwikłowych, marchwi pietruszki, selerów, cebuli i t. p. Jarzyny których główny cel ich użytkowania koncentruje się w liściach (podobnie pory), powinno się tak zabezpieczyć, by korzyści z nich przeciągnąć

na możliwie długi okres czasu. Jednym z warunków dobrego przechowania jarzyn, jest zebranie ich (sprzęt) w odpowiedniej porze t. j. nie zbyt wcześnie, jak również nie zbyt późno (zwarzone przez przymrozki). Liście zżółknięte, uszkodzone, usuwamy celem przeciwdziałaniu od gnicia. Przy selerach, czarnych korzonkach (Skorzonera), liście należy ukręcać nie obcinać. Przy kapuście, którą mamy zamiar przechowywać w głowach, głąbi korzeniowych obcinać nie należy (raczej sam koniec). Doskonałym miejscem do przezimowania kapusty będą w tym czasie próżno stojące skrzynie inspektowe.

W tym celu podbieramy warstwę ziemi głęboko na + 20 ctm i umieszczamy jedną główkę obok drugiej, **korzeniem do góry** dla uchronienia główki od zamakania-wilgoci. Ułożoną warstwę przesypujemy ziemią, wyrównując poprzedni poziom. Dawanie na wierzch słomy nie jest wskazane a raczej przykrycie jedynie oknami, które podnosimy lekko w dnie pogodne, a okrywając całość z nastaniem mrozów (wierzch i boki) warstwą liści i słomy. W ten sposób przechowana kapusta przetrzyma całą zimę. Pory, brukselka, zimują na grządkach, wytrzymując nawet bez szkody stosunkowo duże mrozy.



Sposób przechowywania kapusty na zimę w kopcach specjalnie sypanych

Kończąc, pragnę nadmienić, że posiadacze małych ogródków z racji możności konserwacji jarzyn, są w stanie zaopatrzyć w zdrową świeżą jarzynę, nie tylko swoją kuchnię, ale równie dobrze i sprzedać przechowywany produkt, gdy go zabraknie na rynku

W załączonej rycinie widzimy sposoby zakopcowanej kapusty, która do wiosny doskonale przetrzymuje się.

Prof. E. JANKOWSKI

Truskawka „Record"

Sekcja pomologiczna Tow. Ogr. Nar. Francuskiego stwierdziła jednogłośnie, że nowa truskawka powtarzająca *Rècord*, stanowi prawdziwą doskonałość wśród truskawek tej grupy. Zalety jej są: siła wzrostu (tego miały nie dosyć odmiany francuskie) odporność na klimat, płodność, wielkość i piękność owoców.

Zdaje się, że tę cenną nowość

otrzymał Simmen w Montmorency.

Trzeba ją wypróbować u nas, a jeżeli się tak dobra okaże, użyć za matkę do krzyżówek, dla otrzymania odmian krajowych, cennych.

Przypomnienia prac na grudzień w ogrodzie warzywnym

W ogrodzie warzywnym, stosownie do płodozmianu, nawozimy kwatery, czy poszczególne działki i przyorywujemy na zimę. W tym czasie przerabiamy kupy kompostowe, zamawiamy nasiona, czyścimy własne i przygotowujemy nowe skrzynie inspektowe.

Tam, gdzie brakuje własnego nawozu do zakładania inspektów, należy już teraz zamówić w wojskowej stajni, by w końcu grudnia zwieść na pryzmy i zagrzać do założenia inspektów na początku stycznia.

W tym czasie należy także spieszyć się z naprawą narzędzi, robotą nowych mat i szkleniem okien.

W końcu miesiąca odnowić prenumeratę pisma na rok następny.

DZIAŁ KWIACIARSKI

HENRYK STANISŁAW MAZUR

Igława

(Araucaria excelsa w hodowli pokojowej)

Nazwa łacińska igławy pochodzi od „Arauco", południowej części kraju Chile w Ameryce.

Roślina ta należąca do grupy iglastych z rodziny Pinaceae, a zadomowiona na wyspach Norfolkskich, posiada ciemno-zielone krótkie i sztywne igły, które wyrastają na poziomo regularnie — rozetowato, piętrami ułożonych gałązkach, o stożkowatym wzroście i należy do najbardziej dekoracyjnych i ulubionych roślin pokojowych i nie trudnych do hodowli.

Mimo to często widzimy po jakimś czasie od chwili nabycia zdrowych roślin, chorobliwe objawy w postaci obwisłych bocznych gałązek, opadających z dolnych pięter za dotknięciem oraz zatracenie jędrności i sztywności gałęzi w ogólnym wyglądzie rośliny.

Po zbadaniu stanu „bryły" okazuje się niebawem, że korzenie są częściowo zepsute, wskutek nadmiernej wilgoci.

Kto chce tedy mieć zdrowe rośliny igławy w mieszkaniu, winien zwrócić uwagę na kilka najważniejszych szczegółów w jej hodowli, a więc:

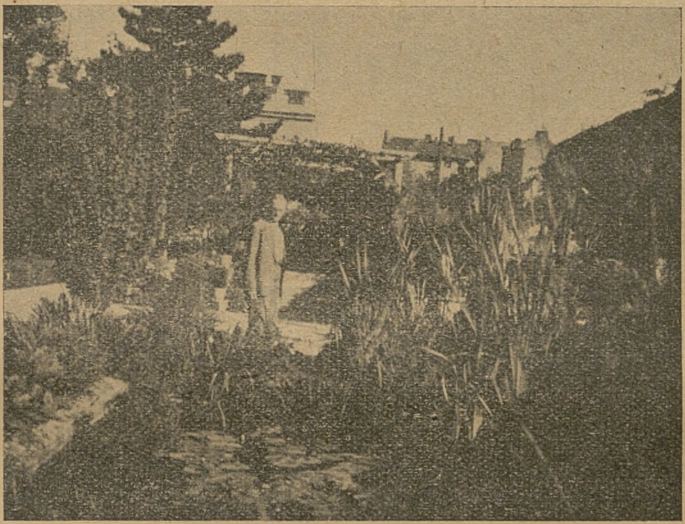
1) w pokoju, gdzie przechowujemy igławy temperatura nie powinna być wyższa jak + 8—10° C,

gdyż przez czas od jesieni do wiosny znajduje się w okresie względnego spoczynku,

2) podlewanie igławy ogranicza się do minimum,

3) wymaga widnej i przewietrzanej ubikacji.

Przy przesadzaniu starać się należy, aby jaknajwięcej oszczędzać korzenie, chyba, że splot korzeni z powodu zaniedbanego liny, dbać należy o to, aby między donicą a bryłą nie było próżni. Zapobiec temu można używając przy przesadzaniu płaskiego tępo zakończonego długiego drewienka, którym utłaczamy wokół krańców wnętrza doniczki ziemię, nie ubijając jej zbyt mocno. Ziemia do przesadzania nie powinna być ani zbyt sucha, ani mokra.



Perspektywa na basen z liliami wodnymi i ciemnik, oraz murki w Państwowej Szkole Ogrodniczej w Tarnowie

we właściwym czasie przesadzania, które winno być wczesną wiosną uskutecznione, jest zbyt gęsty, wtedy ostrym nożem zewnętrzną powłokę korzeni płytko obciąć trzeba, dając stosunkowo małą doniczkę z doskonałym ze skorup i grubego piasku ułożonym na dnie drenem, dla szybkiego odcieku wody.

Sadzić igławę należy stosunkowo płytko, gdyż tylko parę centymetrów głębiej opuszczona w doniczce „bryła", powoduje butwienie korzeni z braku powietrza.

Jeżeli sami przesadzamy roś-

Najlepszą ziemią dla igławy okazała się mieszanina złożona z 1 części ziemi szpilkowo-liściastej (próchnicy leśnej) i 1 części odkwaszonej ziemi torfowej nizinnej, oraz ½ części ubogiej w wapno ziemi darniowej z dodatkiem rzecznego gruboziarnistego piasku. Po przesadzeniu bardzo umiarkowanie podlewać, natomiast często zraszać rośliny, o ile temperatura dosięga + 14° C. Na lato względnie na wiosnę (połowa maja) wystawić w półcień, na dwór, dołując donice do połowy w piasku, podlewać obficiej i częściej zraszać, zasi-



Igława, Araucaria excelsa

lając rośliny w 15-dniowych odstępach czasu rozcieńczoną w stosunku 1:6 gnojówką z krowieńca. Rozmnażanie igław (przez sadzonki zwłaszcza) w warunkach, jakie mamy w mieszkaniu wydaje rzadko pozytywne rezultaty. Raczej rozmnażanie z nasion w warunkach „pokojowych" większe ma widoki powodzenia. Siać po parę ziarn, zaraz po sprowadzeniu z jej ojczyzny do małych doniczek w lekką piasczystą ziemię wrzosową z odrobiną darniowej, utrzymując mierną, lecz stałą wilgoć (nakryć cienko mchem). Wschodzą nie najlepiej po 3—4 tygodniach, przy temperaturze + 15° C.

Z Polskiego Związku Hodowców Kwiatów

Koło Wojewódzkie w Krakowie

W dniu 10 listopada br. o godz. 10-tej odbyło się w Krakowie pierwsze organizacyjne, zarazem Walne Zebranie Wojewódzkiego Koła Polskiego Związku Hodowców Kwiatów, którego Centrala mieści się w Warszawie.

Zebranie zagaił dr Mieczysław Kamberski, przedstawiając wyczerpująco zapoznany, niekorzystny stan (niezorganizowana produkcja) kwiaciarstwa na naszym terenie i jego szczególnie tu dogodne możliwości rozwojowe, a to z uwagi na sprzyjające warunki topograficzne i komunikacyjne. Wynikająca stąd konieczność zrzeszenia się i stałego, ścisłego porozumiewania się producentów kwiatów między sobą, znalazła wśród zebranych należyty oddźwięk.

Po załatwieniu formalności, związanych z wyborem Zarządu i ustaleniem rocznych wkładek uzgodniono, że najpilniejsza sprawa, mianowicie kwestia obrony własnych interesów zawodowych, poruszoną będzie na szerszej platformie na najbliższym posiedzeniu dyskusyjnym, które odbyło się pod tym hasłem w niedzielę dnia 15 listopada o godz. 12-tej.

W wyniku ożywionej dyskusji uchwalono i umieszczono odpowiedni artykuł na łamach „Małego Dziennika", prostujący apel Polskiego Radia, by na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych wstrzymać się od kupowania kwiatów. Dalej przystąpiono do rozpatrywania wysuniętych przez Zarząd poszczególnych punktów programu działalności na najbliższą, a nawet i dalszą przyszłość. Wobec rozległego

z konieczności planu ustalono, że najaktualniejszy z kolei w programie punkt — unormowanie cen — będzie przedmiotem następnego, na dzień 29 listopada br. również na godz. 12 zapowiedzianego posiedzenia.

Polski Związek Hodowców Kwiatów
Koło Wojewódzkie w Krakowie

DZIAŁ ROLNY i HODOWLANY

Inż. MICHAŁ SZYMCZUK

Wskazówki rybackie na grudzień

W grudniu, o ile nie ma dużych mrozów, możemy kończyć uprawę dna stawów. Uprawę dna należy przeprowadzać szczególnie wtedy, jeżeli rozwinęła się nadmiernie moczarka kanadyjska (Elodea canadensis). Ta uprzykrzona i szkodliwa roślina zajmuje często w bardzo szybkim czasie całe dno stawu, szczególnie jeżeli nie przeszkadza jej w rozwoju roślinność nadwodna jak trzciny rogoże. Walka z tym chwastem polegać winna na bardzo intensywnym osuszaniu dna i wymrażaniu oraz wapnowaniu, a w ostateczności wapnowaniu i orce dna. W tym wypadku dajemy 10 do 15 q wapna na 1 ha. Orkę jednak stosujemy jedynie wtedy, jeżeli mamy zamiar dno obsiać na wiosnę. Szczególnie ważne to jest dla tarlisk, które możemy obsiać i trawa urośnie do czasu zalania i wpuszczenia tarlaków. W stawach kroczkowych czy kupieckich stosujemy orkę w ostateczności, a to dlatego, że musielibyśmy zostawić po obsianiu stawy nie zalane, czyli w ugorze. Wprawdzie zabieg ten daje bardzo duże korzyści na przyszłość, podnosi ogromnie wydajność stawów i dobrze się opłaca, chociaż w ciągu jednego roku będziemy mieli z niego jedynie siano lub paszę z mieszanki.

Do orki dna stawowego najlepiej użyć pługa łąkowego, który odwraca należycie skiby, gdyż tylko taki zabieg jest skuteczny. Po pługu należy puścić bronę talerzową. Orka stawu musi być płytka, aby nie wyciągać martwicy na wierzch, gdyż w ten sposób obniżymy na pewien czas wydajność stawu. W ogóle orkę należy stosować jedynie w ostateczności, natomiast dokładne osuszanie dna, wapnowanie i przemrożenie może dać często bardzo dobre wyniki.

Na świeżo założonych stawach szczególnie na gruncie kwaśnym rozwija się szybko mech, który z czasem zniknie, lepiej jednak go zgrabić i ułożyć na kupy kompostowe.

Należy nadmienić, że stosunkowo niewielka ilość roślin podwodnych zielonych (a nie martwych) na stawach przeznaczonych do zimowania ryb jest pożądana, gdyż promienie słońca przedostają się przez taflę lodu i powodują asymilację dwutlenku węgla, a zatem i wzbogacenie wody w tlen, potrzebny rybom do oddechania. Wszelkie nato-

miast rośliny martwe w zimochowach są szkodliwe, gdyż rozkładają się i zabierają tlen z wody. Szczególnie intensywnie zabierają tlen pod koniec stycznia i w lutym, to też często się zdarza w zimochowach śnięcie ryb w lutym z niewyjaśnionych przyczyn. Przyczyną tego właśnie będzie nadmierny rozkład roślin martwych i zabieranie wodzie tlenu.

Poza tym prace w grudniu ograniczają się do należytego pilnowania zimochowów i magazynów, a w szczególności musimy zwracać baczną uwagę na dobry dopływ wody do zimochowów. Doprowadzalnik nie powinien zamarzać do dna, to też wymaga częstego nadzoru, a szczególnie musimy go strzec przed zawianiem śniegiem. W razie silniejszych mrozów należy rąbać przeręble w pobliżu ryb zimujących, lecz nad miejscem, w którym ryby leżą. Przeręble jednak same nie wystarczą i służą raczej do obserwacji ryb, najważniejszym bowiem czynnikiem odświeżania wody i zaopatrzenia jej w powietrze jest stały dopływ wody.

Śnieg z powierzchni lodu należy zmiatać, aby dopuścić promienie słońca, potrzebne do wzbogacania wody w tlen. Z dalszych czynności należy wspomnieć o odłowach ryb przed Bożym Narodzeniem. Odłowy te w razie ostrych mrozów i grubego lodu są utrudnione, gdyż usunięcie lodu z całej powierzchni jest dość trudne. Opuszczenie wody pod lodem powoduje opadanie lodu i utrudnia zejście ryb do łowiska. To też aby tego uniknąć, należy na zimochowach urządzić rusztowanie. W tym celu jeszcze w jesieni przed napuszczeniem wody w dno stawu wbijamy pale wysokości 1.20 m nad powierzchnią dna oraz odległe od siebie o 1 m. Następnie przybijamy do górnych części pali podłużne żerdzie, tak, że tworzą one doskonałe rusztowanie. Nie wbijamy pali jedynie w łowisku, gdzie ryby odławiamy. W zimie więc opuszczamy wodę, wobec czego lód opadając zatrzyma się na rusztowaniu, ryba swobodnie zejdzie do łowiska i wystarczy wówczas lód wyrąbać jedynie nad łowiskiem i ryby następnie wyłowić.

W końcu trzeba pamiętać, że w czasie zimy na stawach nie powinno się ślizgać, wydobywać lodu i w ogóle w jakikolwiek sposób niepokoić ryb, gdyż może to wywołać powstawanie ryb, a następnie ich śnięcie.

Inż. ADAM KOMARENEC, Kraków

Młocka koniczyny

Urodzaj koniczyny czerwonej zależy — jak wiemy — od klimatu, nawożenia i od warunków zapylania, którą to funkcję spełniają trzmiele. Na nasienie bierzemy drugi pokos, bo w czasie kwitnienia tego pokosu latają trzmiele, które koniczynę zapylają. Zbierać koniczynę wtedy, jak główki zbrązowieją, podeschną, a ziarno stwardnieje i przybierze odpowiedni połysk i kolor, t. zn. żółty, fioletowy lub fioletowo-żółty. Mając na uwadze to, że pierwsze główki mają najdorodniejsze ziarno, nie czekamy, aż reszta główek dojrzeje — przystępujemy do sprzętu. Zbieramy w pogodny czas. Włościanie zazwyczaj zbierają sierpem, kosą, kosą z grabkami. Przy suszeniu trzeba postępować tak, żeby się główki nie odrywały. Suszymy koniczynę w snopach wiązanych słomianymi powrósłami. Snopy ustawiamy szeregiem, opierając jeden o drugi, główkami do góry. Można także suszyć na kozłach. Po wysuszeniu następuje bardzo trudna operacja oddzielenia ziarn z główek, bo ziarno siedzi mocno w woreczku nasiennym. Młócimy w suchą pogodę, a w zimie w czasie mrozów. Na silnym mrozie główki i plewy kruszą się najlepiej i to jest najlepszy czas do młócenia.

Młócimy cepami lub specjalnymi maszynami, które nazywają się bukownikami. Cepami młócimy kilkakrotnie, ażeby dobrze oddzielić główki i wymłócić ziarno. Otrzymane plewy z ziarnem przepuszczamy przez młynek, aby jedno od drugiego oddzielić. Koniczyna może być młócona i na młocarni zwykłej, aby oddzielić główki, a dalszą pracę wykonuje się na t. zw. tarkach. Ponieważ ziarno koniczyny jest szczelnie zamknięte w plewkach woreczkowatych, które trzeba dopiero rozerwać, żeby ziarno wydobyć na wierzch, to młocarnia zwykła nie bardzo nadaje się do tego celu, bo ziarno wybić się nie da, a wycieranie jest bardzo słabe. To też do koniczyny zbudowano t. zw. bukowniki. Bukownik jest to wielka drewniana skrzynia, do której wkłada się koniczynę, a otrzymuje się odrazu czyste ziarno do worków. Składa się on z dwóch maszyn, postawionych jedna nad drugą. Górna maszyna oddziela główki od słomy i główki podaje pod bęben bukownika, który znajduje się pod młocarnią.

Bukownik zaopatrzony jest w bęben, który przedstawia sobą zamknięty cylinder. Wewnętrzna jego powierzchnia jest chropowata. W cylindrze obraca się mieszadło, które porusza główki koniczynowe po powierzchni cylindra. Główki ocierając się o chropowatą powierzchnię, ulegają rozdarciu i z woreczków nasiennych wydostaje się ziarno, które przechodzi potem przez cały szereg sił i wiatraków.

Do najmniejszych maszyn bukowniczych należą tarki. Taką maszynę można samemu zrobić. W arkuszu blachy robi się takie otwory, jak w tarkach kuchennych, po czym arkusz ten zwija się w cylinder, osadzając w nim dwa denka drewniane. W denkach umocowuje się oś z mieszadłem. W którymkolwiek miejscu tej blachy robi się otwór do wkładania główek do tego bębna. Tarka jest bardzo tanim narzędziem.

J. KOWALSKA

Jak karmić kury w zimie

Rozumowanie, że kury w czasie, w którym się nie niosą, a więc w okresie pierzenia i w zimie, nie potrzebują być dobrze karmione — jest mylnem. Przeciwnie właśnie w tym czasie należy je troskliwie karmić, aby zatrzymały swą siłę produktywną i aby się wcześniej nieść zaczęły. Z tego względu należy polecać pokarm pożywny, złożony ze zboża, odpadków mięsnych i siekanych jarzyn. Aby przyspieszyć porę ponownego składania jaj, dobrze jest dawać pokarm posilny, pożywny i wywiązujący ciepło; przyczynia się do tego także ciepły kurnik, który przysposobić trzeba w ten sposób, że na podłogę nakłada się 1/2 m grubą warstwę świeżego nawozu końskiego, a tę przykrywa dobrą warstwą grubego piasku albo słomy. Jeden ze znanych zaszczytnie hodowców niemieckich tak w tej sprawie pisze: Właśnie w zimie muszą być kury dobrze pielęgnowane. Rano dać im pokarm miękki — trochę grysu, otrąb i resztek chleba razem pomieszanych i gorącą wodą zaparzonych, co bardzo chętnie jedzą; w południe pszenicy albo jęczmienia i resztek stołowych, jako też kuchennych wszelkiego rodzaju, wieczór zaś kukurydzy w całych ziarnach lub potłuczonej, gdyż kukurydza działa z powodu zawartości tłuszczu ogrzewająco. Ogrzaną wodę podawać dwa razy na dzień.

Nie należy jednak zaniedbywać dawania pokarmu zielonego; jak kapusty, marchwi i buraków. A jeżeli jeszcze coś więcej chcemy zrobić, to dajmy naszym kurom 3 razy na tydzień ugotowanych odpadków mięsnych i nie wypuszczajmy wcześnie rano z kurnika.

Inż. T. SYCHORA

Idzie zima

Główne roboty w polu około upraw powinny być już ukończone. Zdarza się czasem, że początek zimy, a więc gdzieś do świąt Bożego Nar. nie jest jeszcze mroźny, tak że można, zwłaszcza na ziemiach lżejszych, kończyć orki zimowe. Gdy mrozy nastaną i spadną śniegi, wywozić obornik na pola, układając go w duże i dobrze ułoczone pryzmy, okryć torfem, lub ziemią.

Jeżeli spadną obfite śniegi na nie zamarzniętą ziemię, lub utworzą się zaspy śniegowe na oziminach, należy śnieg rozkopać, lub wykopać w nim dziury, by umożliwić dostęp powietrza dla roślin. Szczególnie niebezpieczne jest powstanie skorupy lodowej na oziminach. Tegoroczne spóźnione zasiewy ozimin i stąd nienależycie zakorzenione i rozkrzewione przed zimą, mogą łatwo przez zimę ucierpieć.

Nie spieszyć się też z ostatecznym okrywaniem kopców z okopowymi na zimę. Obfite opady we wrześniu i w październiku uniemożliwiały suchy zbiór okopowych, były wilgotne składane do kopców, a nawet często oblepione mokrą ziemią. Stąd wielka obawa, czy okopowe do-

brze i bez poważnych strat przechowają się w kopcach do wiosny. Do zimowego okrycia kopców przystąpić dopiero wtedy, gdy nastaną silniejsze przymrozki, a przedtem, korzystając jeszcze z cieplejszych i słonecznych dni i kopce przewietrzać.

W zimie gromadzi się najwięcej obornika. Dbać o to, by na gnojowni układać, obornik równo i silnie utłaczać, przeprowadzając przezen bydło i baczyć na to, by w czasie odwilży nie spływała na gnojownię woda ze ścieków i dachów.

Zrobić też preliminarz koniecznych nawozów sztucznych na wiosnę. Ziarno z omłotu trzymane w szpichlerzach szuflowaniem przewietrzać, by się nie zagrzało.

W oborze, stajni i chlewni dbać nie tylko o ciepło (są one zwyczajnie za ciepłe) ale i o świeże powietrze. Bydło codziennie, o ile na to pogoda pozwoli wyprowadzać na podwórze lub na okólnik, albo dla utłoczenia gnojowni, a ruch i świeże powietrze wyjdzie im tylko na zdrowie. Również nie poić bydła i koni zimną z pod lodu, lub wprost ze studni wodą, a tylko wodą odstałą, cieplejszą, co uchroni bydlę przed niebezpiecznym zaziębieniem (gruźlica bydła), a krowy pojone zimną wodą tracą wiele na mleczności.

Około gospodarstwa znajdzie się też robota. Przeglądnąć narzędzia rolnicze i zbadać ich stan używalności, a więc uzupełnić braki i naprawić to co zepsute. Wiele z tych prac może sam gospodarz wykonać.

Wolniejszy czas od zajęć gospodarskich i długie wieczory zimowe poświęcić samokształceniu się. Nie tylko bowiem technika idzie z zawrotną szybkością naprzód, ale i w zakresie rolnictwa, hodowli i sadownictwa mamy rok rocznie nowe zdobycze naukowe, zmierzające do podniesienia produkcji i dochodowości gospodarstw rolnych. A zresztą, wiele to jeszcze jest rzeczy dawno już obmyślanych, opisanych i wypraktykowanych, o których w większości ogół naszych rolników nie wie, lub nie rozumie. A więc czytać książki i broszury zawodowe, a na podstawie przeczytanych wiadomości, obmyśleć, coby dało się wprowadzić i uzupełnić w własnym gospodarstwie. Należałoby wreszcie pomyśleć nad wprowadzeniem u siebie rachunkowości rolniczej. Tylko na podstawie rachunku można dowiedzieć się o opłacalności, czy stracie w tej lub innej gałęzi gospodarstwa. Gospodarstwo rolne to bardzo skomplikowane przedsiębiorstwo, w którym ołówek i papier powinien być pierwszym i najważniejszym narzędziem rolniczym.

KRONIKA KRAJOWA i ZAGRANICZNA

Nowa placówka ogrodnicza w Krakowie

Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że na terenie województwa krakowskiego powstała nowa placówka organizacyjna, skupiająca producentów kwiatów i roślin dekoracyjnych, celem podniesienia tego rodzaju produkcji, oraz obrony interesów

zawodowych ogrodnictwa ozdobnego. Tym chętniej fakt ten podnosimy, iż należycie doceniamy konieczność istnienia tejże placówki.

Nowej organizacji życzymy jak najowocniejszej pracy i nie wątpimy, że pod kierownictwem dzielnego prezesa p. inż. Stan. Warzechy, program pracy zakreślony wyda piękne rezultaty.

Import dziczków drzew owocowych

Podajemy do wiadomości zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27 października i 4 listopada 1936 r. Nr R. III — 2/126.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości, że zgodnie z komunikatem Nr R. III 2/22 z dnia 21 lutego br. podania zakładów szkółkarskich o udzielanie pozwoleń na bezcłowy przewóz wszelkich dziczków drzew i krzewów owocowych ozdobnych do dalszej hodowli w myśl uwagi do poz. 83 t. c. będą załatwiane odmownie za wyjątkiem:

1) Podkładek drzew owocowych mnożonych wegetatywnie, przeznaczonych dla zakładania matecznych szkółek, oraz dla celów doświadczalnych, 2) Sadzonek winorośli.

Do podań zakładów szkółkarskich w sprawie udzielenia pozwolenia na bezcłowy przywóz podkładek drzew owocowych mnożonych wegetatywnie, przeznaczonych dla zakładania matecznych szkółek, należy dołączać deklarację w dwóch egzemplarzach, w której zakład zobowiąże się użyć sprowadzane podkładki na cel wyżej wskazany.

Przywóz do Polski warzyw zagranicznych

Niedawno podaliśmy zestawienie, określające ilość sprowadzanych do Polski owoców zagranicznych. Nie mniej ciekawie przedstawia się również przywóz z zagranicy różnych warzyw.

Tak więc w roku ubiegłym sprowadziliśmy z zagranicy m. in. 515 cetnarów cebuli, 793 cetnarów czosnku, 183 cetn. pomidorów, 4.341 cetn. kalafiorów, 321 cetn. ogórków, 2.234 cetn. kapusty i 1.869 cetn. sałaty. Chmielu, który produkujemy na własnych plantacjach, starając się eksportować swe plony za granicę, sprowadziliśmy 78 cetn. Przywóz grzybów suszonych wynosił 266 cetnarów.

Musimy starać się o to, by w latach najbliższych staliśmy się nietylko samowystarczalni, ale i mogli wywozić wyżej zapodane warzywa na eksport.

Nowy instruktorat pszczelarski przy wojewódzkiej delegaturze M. T. R. w Tarnopolu

Jak dowiadujemy się z dniem 1 listopada br. został utworzony instruktorat pszczelarski przy Wojew. Delegaturze M. T. R. w Tarnopolu. Na kierownicze stanowisko powołany został p. Piotr Werner, znany Szanownym Czytelnikom z pożytecznych artykułów pszczelarskich, drukowanych w „Haśle Ogrodniczo-Rolniczym“. Redakcja składa tą drogą niezmordowanemu działaczowi na nowej placówce życzenia do dalszej owocnej pracy nad podniesieniem pasiecznictwa.

Kursy ogrodnicze na terenie woj. krakowskiego

Krakowska Izba Rolnicza rozpoczęła na terenie swej działal-

ności z dniem 15 listopada br. krótko-terminowe kursy ogrodniczo-sadownicze i pszczelarskie. Pierwszy cykl kursów odbył się w powiecie bialskim i tarnowskim. Kursy cieszą się dużym zainteresowaniem u wszystkich rolników. Wykładowcami na kursach są inspektorzy ogrodnictwa i pszczelnictwa K. I R.

Ogrodnictwo nie jest przemysłem.

Na zebraniu Towarzystwa Ogrodniczego, poseł Bronisław Wanke, prezes sekcji ogrodniczej przy Kole Rolników Sejmu i Senatu R. P. wygłosił referat p. t. „Projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1935 r."

Prelegent podkreślił niesłuszność zaliczenia ogrodnictwa do przemysłu i wynikającego stąd nadmiernego obciążenia podatkiem przemysłowym. Nadmienił, że sekcja ogrodnicza przystępuje do akcji zmiany tego podatku i opracowała już odnośne tezy.

Import nasion kwiatowych i drzew owocowych.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wystąpiło do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z wnioskiem o uruchomienie kontyngentów autonomicznych na nasiona ogrodowe i nasiona drzew owocowych. Uruchomienie tych kontyngentów należy oczekiwać w niedługim czasie.

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych w Warszawie, ul. Bagatela 3 już przyjmuje podanie o dowóz nasion.

Pokaz owoców w Warszawie.

W dniach od 7 do 10 listopada br. odbył się w Warszawie pokaz owoców. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w Nr 1 „H. O. R".

† Śp. ADOLF WESOŁOWSKI

Śp. Adolf Wesołowski urodził się dnia 22 listopada 1858 r. w Prusach Wschodnich. W młodych latach osiedlił się na Śląsku Opolskim, pracując w charakterze ogrodnika w Kamieniu. W walkach plebiscytowych śp. A. Wesołowski brał czynny udział, uzyskując za swą niezmordowaną pracę i odwagę przydomek „Lwa z Kamienia".

Na skutek przyznania Kamienia Niemcom, śp. Wesołowski opuścił dotychczasową placówkę, udając się w r. 1922 do Katowic, dokąd powołany został na posadę ogrodnika Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Specjalnością śp. Wesołowskiego była hodowla pieczarek i w tej dziedzinie zyskał rozgłos nie tylko w kraju, ale i za granicą.

W uznaniu zasług, oddanych ogrodnictwu, został mianowany honorowym członkiem Woj. Pol. Zw. Ogrodniczego w Katowicach.

Zmarł w dniu 20 października br. w Katowicach, pozostawiając wśród braci ogrodniczej jak najlepsze wspomnienie.

Cześć Jego pamięci!

KOMUNIKATY

Szkoła Rolnicza im. Bartosza Głowackiego w Krasnymstawie

zawiadamia, iż 15 stycznia 1937 rozpoczyna 6-miesięczny kurs hodowlano-społeczny dla absolwentów Szkół Rolniczych. Program kursu jest dostosowany do wymagań Izb Rolniczych w związku z nowym programem gospodarczym Min. Rol. i R. R.

Zgłoszenia na kurs Dyrekcja Szkoły przyjmuje do dnia 20 grudnia br. Do podania o przyjęcie dołączyć należy 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 11-miesięcznego kursu Szkoły Rolniczej, 3) życiorys, 4) zobowiązanie uiszczania opłat. Wpisowe na kurs wynosi 5 zł. Taksa za całkowitą naukę na kursie wynosi 20 zł. Opłata za wyżywienie w internacie około 20 zł miesięcznie.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie.

Ta sama Szkoła Rolnicza w Krasnymstawie zawiadamia, że w dniu 15 stycznia 1937 r. rozpoczyna się 11-miesięczny kurs nauki.

Warunki przyjęcia:

1) Ukończenie 17 lat;

2) Ukończenie 4 oddziałów szkoły powszechnej.

Prospekta wysyła Dyrekcja na żądanie.

Roczne koedukacyjne kursy ogrodnicze w Płocku

Zawiadamia się, iż 15 stycznia 1937 r. rozpoczyna się w Płocku 11-miesięczny kurs praktyczny i teoretyczny z przygotowaniem młodzieży wiejskiej do samodzielnej pracy ogrodniczej.

Bliższych szczegółów udziela pisemnie Kierownictwo Szkoły w Płocku, ul. Padlewskiego 2.

Do Szanownych Prenumeratorów!

Pięć lat temu, kiedy grudniowym numerem zamykaliśmy I-szy rok wydawnictwa „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" — pisemka skromnego, zaledwie 4-stronicowego naówczas.

Kiedy dzisiaj porównamy nasz miesięcznik z owym z przed 5 lat — nie chce się doprawdy wierzyć, że w stosunkowo tak krótkim, a przy tym tak ciężkim pod względem ekonomicznym czasie — pismo zdołało się tak przekształcić, udoskonalić, powiększyć, rozpowszechnić i ugruntować.

Jeżeli prócz jego zewnętrznej formy i objętości, zwrócimy uwagę na poziom artykułów, na rozbudowę poszczególnych działów — jeśli uwzględnimy, kto współpracuje z naszym pismem, jeżeli następnie zwrócimy uwagę na kontakt Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" z 32 Redakcjami wszystkich polskich pism fachowych, rolniczych, ogrodniczych, pszczelarskich, ekonomicznych, oraz na wymianę z 21 pismami zagranicznymi, jeżeli wreszcie stwierdzimy, że prócz kilkutysięcznej rzeszy prenumeratorów, rozsianych po całej Polsce — „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze" znalazło sympatyków za granicą, a mianowicie w Cze-

chosłowacji, Niemczech, Rosji, Francji, Rumunii i Ameryce, a gdy z drugiej strony weźmiemy pod uwagę, że pismo utrzymuje się wyłącznie z opłat prenumeratorów — to doprawdy musimy być dumni z dorobku pierwszego pięciolecia naszej pracy.

Że możemy się dzisiaj szczycić wymienionym dorobkiem i cieszyć zadowoleniem wewnętrznym, żeśmy się przyczynili do ogólnego podniesienia oświaty zawodowej w Polsce, do częściowego wyszkolenia rolnika — jest to w pierwszym rzędzie zasługą Waszą — Szanowni Współpracownicy i Prenumeratorzy. Wy zrozumieliście naszą intencję i założenie, Wy poparliście nasze zamierzenia, bądź to z nami współpracując, bądź propagując i jednając nam nowe zastępy prenumeratorów.

To też dzisiaj, stojąc na progu drugiego pięcioletniego okresu dziękujemy Wam najserdeczniej i najszczerzej za tę współpracę, zrozumienie i pomoc.

Czy pismo nasze będzie mogło w dalszym ciągu róść, doskonalić się, upiększać — słowem, by mogło jeszcze korzystniej służyć społeczeństwu i pełnić rolę wiernego przyjaciela, doradcy — będzie to w dużej mierze zależało od Was, Szanowni Współpracownicy, Prenumeratorzy i Sympatycy.

Dlatego zwracamy się do Was z uprzejmą i serdeczną prośbą o przesłanie pod adresem Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" swoich cennych uwag odnośnie kierunku, jakości i treści artykułów na rok 1937, czy w ogòle całego układu pisma. Cenne Wasze wskazówki, rady i życzenia będziemy się starali w miarę naszych możliwości uwzględniać.

Drugą prośbą, jaką kierujemy do Was, nasi Przyjaciele — to prośba o dalsze rozpowszechnianie pisma, o jednanie mu nowych prenumeratorów.

Wydawnictwo nasze, jak już wspomnieliśmy, nie jest zasilane żadnymi subwencjami, a utrzymuje się **wyłącznie** z opłacanych prenumerat.

Zrozumiałem więc jest, że dalsza rozbudowa pisma, z którym to zamiarem nosi się Redakcja, zależna jest od odpowiedniego wzrostu liczby prenumeratorów.

W nagrodę za zjednywanie nowych prenumeratorów Redakcja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" przeznaczyła na rok 1937 następujące premie:

Za wpłacenie rocznej prenumeraty (4 zł) własnej i zjednanie 1 prenumeratora nowego wysyła się Kalendarz „Hasła Ogrodniczo - Rolniczego" na rok 1937; za wpłacenie rocznej prenumeraty własnej i zjednanie 3 prenumeratorów nowych — cały komplet książek sadowniczych p. A. Gładysza.

Prosimy o rozwinięcie akcji propagandowej.

Administracja
„Hasła Ogrodniczo-Rolniczego"

Od Redakcji: Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce pisma naszego, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

NOWE KSIĄŻKI

ST. BRZOZOWSKI. „Pieczarki — praktyczna hodowla na handel i na domowy użytek". Z 4 rycinami. Wydanie III. Zł 1 50.

Z hodowli pieczarek hodowca ciągnąć może stały poważny dochód. W stosunku do dużych zysków hodowla pieczarek nie wymaga wielkich nakładów, a kategorycznie stwierdzić można, że pieczarki, założone na nowym miejscu — pierwszy raz zawsze urodzą się jak najlepiej, co daje pewność uniknięcia strat.

Zabiegliwy gospodarz czy gospodyni nie omieszka wykorzystać wolnego miejsca pod pieczarki, a więc na strychu, w piwnicy, a na otwartym powietrzu w parku, w podwórzu, na trawniku.

Pieczarki zakładać można zawsze i wszędzie. Poza specjalnymi urządzeniami pieczarki z dobrym rezultatem hodować można nawet w kuchni i pokojach i hodowlę tak podzielić, aby mieć grzyby w ciągu całego roku, osiągając największe korzyści przy sezonowych zmianach cen. I dlatego hodowla pieczarek jest jednym z najpewniejszych przedsięwzięć, a każdy mieszkaniec miasta może hodować pieczarki nawet w najnowocześniej urządzonym mieszkaniu.

Wiadomo, że najdroższym i

najdelikatniejszym grzybem jest pieczarka, a w marynacie nie da się z żadnym grzybem porównać.

W krótkim czasie trzecie już wydanie książki najlepiej świadczy o jej wartości.

H. J. BLACK. „Tresura psa". Z 20 rysunkami. Wydanie drugie, Warszawa. Zł 1.50.

Kiedy młody pies zaczyna zdradzać zdolność samodzielnego myślenia, czas zacząć tresurę. Nie trzeba bicia, lecz umiejętności. Zły to trener, co wymusza posłuch u psa tylko groźbą bicia. Przy tresurze psa bowiem trzeba się zapoznać z psychiką swego ucznia. Przypisywanie zwierzętom sposobu ludzkiego myślenia jest głównym powodem, że tak mało ludzi umie psa wychować. Tresura polega na modyfikowaniu instynktownych czynności psa. Pies jest tak rozwinięty, że odczuwa psychikę człowieka i chętnie, z pewną lubością, poddaje się wpływom swego pana. Należy wykorzystać właściwości charakteru psa, jego słabostki, wyzyskać naturalne skłonności i wrodzone tendencje i użyć najodpowiedniejszych sposobów, by uzyskać najlepszy wyniki w najkrótszym czasie.

Każdy osiągnie to łatwo, zapoznawszy się z powyższą książeczką, której już drugie wydanie również już świadczy o jej wartości.

PYTANIA i ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela odpowiedzi tylko stałym Prenumeratorom. Odpowiedzi listowne po nadesłaniu znaczka pocztowego za 25 gr.

Pytanie 131. Mam rajską jabłoń, która rodzi owoce wielkości orzecha laskowego. Czy wyhodowane dziczki nasion nadadzą się na podkładki pod drzewka karłowe? Czy istnieje inna odmiana?

Stanisław Mazurkiewicz
Jezierna, k. Tarnopola

Odpowiedź 131. Podkładki karłowe pod jabłonie, o których Pan wspomina, t. zw. rajskie, nie otrzymuje się z nasion, a do tego z nasion tej jabłoni, o której Pan pisze. Należałoby zaopatrzyć się w gwarantowany materiał wyjściowy prawdziwej podkładki karłowej pod jabłonie i to mnożyć i selekcjonować nadal, ale to jest zagadnienie nie łatwe i dlatego produkcję taką odradzamy.

Pytanie 132. Wysyłam gałązeczki grusz i jabłoni, które usychają w okresie letnim. Proszę o zbadanie powodu usychania i udzielenie mi odpowiedź.

Pisarewicz, Rafałówka

Odpowiedź 132. Nadesłane gałązki jabłoni i gruszy zeschły wskutek silnego uszkodzenia ich przez mszyce zielone, które atakują wierzchołki wzrostu w okresie letnim. Aby zapobiec dalszemu usychaniu gałązek, należy skutecznie zwalczać mszyce, jak tylko się pojawią za pomocą emulsji naftowo-mydlanej. Sposób sporządzenia cieczy znajdzie W. Pan w starszych numerach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

Pytanie 133. Zaoczkowane w lecie śliwki (odmiana „Santa Rosa") wybiły spore pędy z oczek i są nie zdrzewniałe. Czy pędy te przetrzymają zimę i jak je ewentualnie ochronić?

Jerzy K. Sulejówek

Odpowiedź 133. Nie wiem czemu przypisać, że śliwki oczkowane w lecie wydały spore pędy, gdyż zwykłe oczko, założone w lecie, pozostaje uśpione do następnej wiosny. Nasuwa się przypuszczenie, że oczkowanie zostało wykonane w niewłaściwej porze, albo może dziczek został ścięty po przyjęciu się oczka.

W obecnym stanie rzeczy należy przewidywać, że niezdrzewniałe pędy ulegną zamrożeniu. Żeby uchronić choćby dolną ich część, z pewną ilością oczek, z których na wiosnę możnaby wyprowadzić nowy przewodnik szlachetny, należy szczepy obsypać lekką ziemią lub piaskiem na kilkanaście cm. ponad uszlachetnieniem.

Pytanie 134. Przesyłam część liścia palmy z prośbą o określenie choroby, jaka wystąpiła i podanie mi wskazówek jak chorobę tę zwalczać.

J. Fidlerówna

Odpowiedź 134 Na liściu stwierdziliśmy grzybka pasorzytniczego (Graphiola phoenicis). Pojawiające się na liściach drobniutkie grudki należy pędzlować 0.1 procentowym rozczynem wodnym sublimatu (1 gram sublimatu na 1 litr wody). Pamiętać o tym, że sublimat jest silna trucizna.

Pytanie 135. Proszę o wskazówki, jak założyć szparagarnię?

M. Cisowska

Odpowiedź 135. Wyczerpujące wskazówki, jak założyć szparagarnię znajdzie Szanowna Pani w kalendarzu „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" na rok 1936. Kalendarz ten możemy jeszcze wysłać.

Pytanie 136. Jakie krzewy są najlepsze na żywopłot?

Jadwiga Rajska, Lwów

Odpowiedź 136. Polecamy do ogródka Szanownej Pani Prunus divaricata, Ligustrun vulgare, Prunus Machaleb i Rhamnus cath.

Pięknie wygląda żywopłot, jeśli wysadzimy Pyracantha coccinea.

Pytanie 137. Mam filodendron, którego wierzchołek zagina się w pokoju i jest poza tym ogołocony z liści, aczkolwiek żyje. Chciałabym go ratować przez jego podział, jak mi ogrodnik radził. Proszę o odpowiedź wyczerpującą.

Zofia Kleniewska, Poznań

Odpowiedź 137. Filodendron można stosunkowo łatwo odmłodzić przez umieszczenie tuż pod rozwidleniem liści u wierzchołka, doniczki z ziemią w ten sposób, by przez nią przechodził pień. W tym celu doniczkę trzeba przepołowić, otwór w dnie rozszerzyć i przy pomocy podpórek na danej wysokości ją przymocować, utrzymując ziemię w stałej wilgoci. Gdy nastąpi ukorzenienie w doniczce, co trwa zazwyczaj kilka tygodni, ścina się pień tuż pod doniczką i roślinę z nowym ukorzenieniem przesadza do innej doniczki.

Zabieg ten można robić w końcu grudnia.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: A. CHILEWSKI
WYCHODZI POD REDAKCJĄ ANTONIEGO GŁADYSZA
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA W TARNOWIE



Sprzedaż

POWAŻNE ŹRÓDŁO DOCHODU daje hodowla królików. Króliki wiedeńskie niebieskie, sztuki okazałe, wystawowe z rodowodami tanio sprzedaje: L. Szcześniewska, Swidnik koło Lublina. Wysyłka koleją lub pocztą do każdej miejscowości za zalicz.

SADZONKI agrestów wielko-owocowych szt 60 gr Zakłady Ogrodnicze, Roman Swiątek — Miechów Charsznica.

WYBORNE powidła śliwkowe zł 1.60, marmolady owocowe 1.25, konfiturowe 1.60, dżemy 1.80 i 2 zł kg, wysyła Fabr. Przetw. Owocowych Romana Swiątka, Miechów Charsznica.

Różne

PIEGI, żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją „Axela" krem — słoik 2 zł., mydło „Axela" 1.00 zł. J. Gadebusch, Poznań ul. Nowa 7.

KUPIĘ 3 wagony kapusty głowiastej — Zgłoszenia: Richter, Kraków, Reformacka 3, „Jedność".

CENY OGŁOSZEŃ:

w tekście:		na okładce przed tekstem:		na okładce za tekstem:	
Cała strona	150 zł	Cała strona	100 zł	Cała strona	75 zł
1/2 strony	80 „	1/2 strony	60 „	1/2 strony	40 „
1/4 „	50 „	1/4 „	35 „	1/4 „	25 „
1/6 „	35 „	1/6 „	25 „	1/6 „	20 „
1/8 „	25 „	1/8 „	20 „	1/8 „	15 „

Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. — Dla poszukujących pracy 5 gr. Zastrzeżeń miejsca dla drobnych ogłoszeń nie przyjmujemy, jak również nie odpowiadamy za treść ogłoszeń — Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę.